Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Kontó pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK II. PARYŻ, ŚRODA 15 KWIETNIA 1953 Nr 89 (291)

BIERUT ZACZYNA CZYSTKĘ W P.Z.P.R.

A Jędrychowski nie wie komu bić pokłony

Wiedeń (A.P.).— Według otrzymanych tu informacji, na zebraniu komitetu centralnego PZPR dnia 28 marca Bierut zapowiedział usunięcie z partii «żywiołów ideologicznie obcych i dopuszczających się odchyleń.

«Jest rzeczą absolutnie konieczną — mówił Bierut — usunięcie z szeregów partii filistrów, karierowiczów, elementów niepewnych i przesiąkniętych drobnomieszczańskimi nawykami. Należy bezlitośnie walczyć z biurokracją, biernością, arogancją, obojętnością, nepotyzmem i pijaństwem».

Wskazywałoby pozornie to na fakt, że Bierut otrzymał już z Moskwy jakieś instrukcje. Samo jednak sformułowanie charakteru czystki oznacza, że na razie jest to zapowiedź bez kierunku. Kierunek nadany będzie później.

W POSZUKIWANIU NOWEGO PANA

Warszawa (R. P.) — Na ogólno-krajowym zjeździe architektów dłuższe przemówienie wygłosił tzw. wiceprzewodniczący rady państwa, jeden z najwierniejszych politruków Moskwy Stefan Jędrychowski. Po wybiciu kilkunastu czołobitnych pokłonów na cześć zmarłego Stalina, którego imię «związane jest nierozłącznie z wywyzwoleniem naszego kraju spod okupacji faszystowskiej i z wyzwoleniem naszej stolicy» — Jędrychowski nakreślił plany rozbudowy Kraju.

Niezależnie od budowy t. zw. „pałacu kultury i sztuki im. J. Stalina" ma być odbudowany Teatr Wielki, Dworzec Główny, wielki hotel turystyczny. Dwie linie kolei podziemnej mają być ukończone w ciągu najbliższych 10-ciu lat (?). Poza tym Jędrychowski chwalił się, że odbudowuje się stary Gdańsk i przygotowuje się plany odbudowy nowego centrum Gdańska. Nie zapomniał również o Nowej Hucie, o pracach budowlanych we Wrocławiu, Szczecinie, oraz stwierdził, że takie miasta jak Białystok, Lublin i Rzeszów przekształcają swoje oblicze.

Podał on również do wiadomości, że reżym powołał do życia specjalny organ pod nazwą „komitetu dla spraw urbanistyki architektury".

Charakterystyczne jest, że w przemówieniu Jędrychowskiego oprócz hołdów pod adresem zmarłego Stalina nie było żadnych aluzji pod adresem nowych władców Kremla. Wynika z tego, że mimo upływu przeszło miesiaca od śmierci Stalina agenci w Warszawie są całkowicie zdezorientowani, komu mają się wysługiwać i dlatego zachowują niezwykłą ostrożność.

AMERYKA NIE ŚPIESZY SIĘ I NIE OKAŻE SWYCH KART W «GRZE POKOJOWEJ»

Nowy Jork (A. P.). — Stany Zjednoczone mogłyby rzucić na stół kilka kart w „grze pokojowej", uprawianej od paru tygodni przez Kreml, obawiają się one jednak każdego kroku, który mógłby utrudnić zawieszenie broni na Korei — stwierdza waszyngtoński korespondent Associated Press.

Źródłem poważnego zaniepokojenia były już pogłoski, według których rząd amerykański jest skłonny do uznania podziału Korei i przekazania Formozy powiernictwa ONZ. Wprawdzie trudno przypuścić, aby Narody Zjednoczone zrzekły się idei połączenia Korei, nie mniej nie jest wykluczone, że takie żądanie zostanie wysunięte w rokowaniach pokojowych jako przedmiot wzajemnych ustępstw. Podobnie Zachód nie uznał obecnej granicy polsko-niemieckiej, choć ten stan faktyczny przeciąga się z roku na rok. Podobna sytuacja mogłaby powstać na Korei.

Jeśli Biały Dom oświadcza, że „nie badał" dotąd przyszłości Korei i Formozy, oznacza to tylko, że w tym kierunku nie zapadły decyzje Narodowej Rady Obrony. Należy nadto pamiętać, że sowieckie balony pokojowe wymagają zbadania które pozwoliłoby na ocenę intencji i reakcji Kremla.

DRAPER : ZA 2-3 LAT SKOŃCZY SIĘ POMOC GOSPODARCZA DLA EUROPY

Waszygton (A. P.). — William Draper, specjalny przedstawiciel na Europę Agencji Wzajemnej Pomocy, oświadczył w wywiadzie, że pomoc gospodarcza dla zagranicy ulegać będzie stopniowemu zmniejszaniu, aż skończy się w ciągu 2 do 3 lat. Nagłe przerwanie pomocy byłoby szkodliwe, ponieważ spowodowałoby w zainteresowanych krajach spadek stopy życiowej i obniżenie kredytów na zbrojenia.

Natomiast trwanie pomocy wojskowej będzie zależne od niebezpieczeństwa i „psychologii komunizmu". Stany Zjednoczone mogą z roku rok redukować to niebezpieczeństwo z równoczesną koncentracją wysiłków na organizowanie własnych sił zbrojnych.

Zachód nie wie

Kreml, podejmując «ofensywę pokojową», niewątpliwie wiedział, czego chce i do czego zmierza. Zachód, będąc przedmiotem tej ofensywy, nie bardzo wie, czego chce i do czego zmierza.

Prawdopodobnie zdaje on sobie jednak sprawę z jednej kwestii zasadniczej : jeśli nadejdzie chwila bezpośrednich rozmów z Kremlem na najwyższym szczeblu, Zachód musi do nich przystąpić przygotowany. To znaczy — świadom swych zamiarów i zjednoczony.

Na razie zagadnienie stanowiska mocarstw zachodnich wobec «generalnych rokowań» z Sowietami jest tylko omawiane — z dużą ostrożnością — przez prasę. Spotykamy tu sporo komentarzy i przewidywań, zawsze z zastrzeżeniem «o ile w ogóle do rokowań dojdzie», a do uwag najciekawszych należą te, które odnoszą się do przypuszczalnej « granicy ustępstw » ZSSR, I trzeba stwierdzić, że ocena jest tu dość pesymistyczna.

Powiada się, że Sowiety mogą mieć trudności, skłaniające je do szukania kompromisu, ale bynaimniej nie znajdują się w tak krytycznym położeniu, by iść na poważne ustępstwa. Uważa się za nieprawdopodobne, by zrzekły się swych planów niemieckich, a tym bardziej, by zgodziły się na zwolnienie uścisku, w którym trzymają Polskę i inne kraje ujarzmione. Jest nawet niepewne, czy poświęcą swą pozycję strategiczną w Austrii.

Bardzo znamienny był ostatnio komentarz jednego z korespondentów londyńskich, mówiący o stanowisku rządu brytyjskiego. W skrócie brzmi on następująco:

Przed przystąpieniem do rokowań Zachód będzie się musiał zgodzić, co może zaoferować i jakiej ceny może żądać. Rząd brytyjski obawia się przede wszystkim przeciągnięcia struny. Uważa on, że polityka jest sztuką możliwości, trzeba więc ustalić z góry, co można osiągnąć, a co skazane jest na odrzucenie. Z góry też wiadomo, że rokowania będą twarde i że Rosjanie nie poświęcą bez potrzeby żadnego ze swych licznych zastawów. W Londynie spotkać się można z obawą, iż Amerykanie w poczuciu swej siły postawią pewne sprawy na ostrzu noża. W tym wypadku rola dyplomacji brytyjskiej musi polegać na hamowaniu i mitygowaniu.

Rola taka nie byłaby dla nikogo niespodzianką; leży w tradycji polityki brytyjskiej. Mniej pewne jest, czy rzeczywiście hamulce brytyjskie okażą się potrzebne.

Waszyngton bowiem, z którego jeszcze przed kilku miesiącami szły na cały świat wiosenne powiewy, niosąc nadzieję i otuchę, ostatnio zapadł w głuche milczenie. Jak powiada jedna z zamieszczonych obok depesz — obawia się rzucić choć kilka swych kart w «grze pokojowej», aby nie popsuć sprawy. Jest możliwe, że ta rezerwa obowiązuje tylko do chwili osiągnięcia pokoju na Korei, będącego celem nr 1 polityki amerykańskiej i naczelnym przyrzeczeniem z kampanii wyborczej. Możliwe, że po osiągnięciu tego celu świat dowie się, jak Ameryka wyobraża sobie erę powszechnego pokoju. Na razie dostatecznie pochłania ją pokój koreański z perspektywą powrotu wojska i obniżenia wydatków i podatków.

M. G.

CZERWONI PRZEKROCZYLI GRANICĘ LAOSU

Hanoi (A. P.) — Dowódca wojsk francuskich w Indochinach nie tai, że natarcie czerwonych na oba obozy warowne w Sam-Neua i Na-Sam nastąpić może każdej chwili, gdy wojska Wietminhu przekroczyły granicę Laosu.

Na zagrożone odcinki przewozi się drogą lotniczą broń, zaopatrzenie i amunicję.

Małe i nieliczne posterunki francusko-wietnamskie ściągnięte zostały do pierścienia obronnego.

Silne oddziały komunistyczne, przygotowane i podciągane na pozycje wyjściowe od miesiąca, czekają na rozkaz. w pobliżu San-Neua, o dwa dni marszu od miejsca natarcia.

Hanoi (A. P.) — Według ostatnich wiadomości garnizon Sam - Neua został opuszczony przez wojska i 3.000 ludności, która wycofała się w kierunku wyżyny południowo-zachodniej.

Oddziały francuskie wycofały się w kierunku Luang Prabang, rezydencji króla Laosu.



Z frontu w Indochinach. Zagrożone przez czerwonych obozy warowne Na-Sam i Sam-Neua.

WIELKA BRYTANIA STWIERDZA:
NA ZMIANĘ STANOWISKA ROSJI MOŻE WPŁYNĄĆ WSPÓLNOTA ATLANTYCKA

Londyn (A. P.). — Podsekretarz bryt. ministerstwa spraw zagr. Nutting oświadczył w przemówieniu radiowym, że jeszcze za wcześnie na ostateczną ocenę zamiarów nowego rządu sowieckiego. W tej sytuacji byłoby ze strony Zachodu szaleństwem poświęcanie Wspólnoty Atlantyckiej.

Wspólnota Atlantycka — mówił Nutting — jest właśnie tym czynnikiem, który może spowodować zmianę stanowiska Rosji.Zwolnienie wysiłków w obecnej chwili mogłoby zaprzepaścić całą sprawę. Należy chronić europejską Wspólnotę Obronną, ponieważ doświadczenie uczy, że 14 złączonych narodów może osiągnąć to, czego nie potrafi 14 narodów idących luzem.

Oświadczenie Nuttinga jest pośrednim zaprzeczeniem pogłosek, według których Wielka Brytania miała wystąpić na najbliższej sesji Rady Wspólnoty Atlantyckiej z projektem obniżenia ciężarów zbrojeniowych.

Nowy Jork (A.P.) — Delegacja brytyjska w ONZ opracowuje wraz z delegacją brazylijską projekt wniosku w miejsce „planu pokojowego" przedłożonego przez Skrzeszewskiego.

Wniosek stwierdziłby, że ONZ przyjmuje do wiadomości układ o wymianie rannych i chorych jeńców na Korei i wyraża nadzieję, iż dalsze rokowania doprowadzą do zawieszenia broni.

ALARM U WYBRZEŻY HOLANDII

Amsterdam (A. P.) — Między miejscowościami Bruinusse i Oesterland na wyspie Schonwen-Duiveland, wzburzone fale zerwały podczas przypływu 2 tamy i woda wdarła się na wyspę zalewając okolice do wysokości 60 cm. 1.200 mieszkańców rzuciło się natychmiast do zasypywania wyrw i pracuje gorączkowo bez przerwy przy tamach.

Zaporę osłabiła w kilku miejscach wichura i deszcz padający dwa tygodnie temu. 344 ha ziemi zostały zalane. Wyrwy liczą około 400 m długości. Jedną z wyrw udało się zasypać, przez drugą natomiast woda wdziera się do wnętrza kraju.

Oficerowie perscy przeciw Mossadekowi

Teheran (A. P.). — W Teheranie rozrzucono powielane ulotki, ostrzegające, że jeśli Mossadek nie zaniecha swej oszczerczej kampanii przeciw armii, oficerowie będą zmuszeni wystąpić w obronie ojczyzny.

Ulotka twierdzi, że Mossadek wraz ze swymi „kryminalnymi „wspólnikami" przygotowuje kraj do przyjęcia doktryny komunistycznej, obalenia monarchii i wprowadzenia tyranii.

Tego samego dnia gubernator Teheranu wydał zakaz wszelkich manifestacji w związku z posiedzeniem parlamentu, na którym dyskutowany ma być projekt Mossadeka, ograniczający władzę szacha.

ZMARTWIENIE „IZWIESTII"

Moskwa (A. P.). — Moskiewski dziennik „Izwiestia" określa sytuację gospodarczą Francji jako „bardzo niebezpieczną", kładąc obecne trudności budżetowe na karb zbrojeń. Zdaniem dziennika rząd Mayera jest niezdolny do opanowania sytuacji, prowadząc politykę, której cały ciężar spoczywa na barkach klasy pracującej.

POWSTAJĄ ZRĘBY PÓŁMILIONOWEJ ARMII NIEMIECKIEJ

REJESTRACJA 56.000 OCHOTNIKÓW

Bonn (A. P.) — Komisja obrony narodowej w Bonn komunikuje, że rozpoczęto rejestrowanie 56.000 osób, które zgłosiły się ochotniczo do niemieckiego kontyngentu w europejskiej Wspólnocie Obronnej.

Ochotnicy ci będą kadrą połmilionowej armii zachodnio - niemieckiej, ale przyjęci zostaną dopiero po ratyfikowaniu traktatu przez 6 zainteresowanych państw. Wśród nich znajduje się 16 tysięcy byłych oficerów z ostatniej wojny, 20 tysięcy ze służb pomocniczych, sporo podoficerów i szeregowców, a wreszcie młodzieży, która dotąd nie służyła w wojsku.

Pod wpływem amerykańskim w przyszłej armii niemieckiej prawdopodobnie zostaną wprowadzone 4 stopnie generalskie. Dla oficerów sztabowych i młodszych utrzymana zostanie dawna hierarchia niemiecka. Dla podoficerów będzie 5 stopni, dla szeregowych 3. Mundury będą wzoru amerykańskiego i jedynie odmienne czapki.

GEN. FRANCO DO LONDYNU ?
Szereg konserwatywnych członków Izby Gmin domaga się zaproszenia do Londynu generała Franco dla „utrzymania równowagi" po wizycie Tita.

Odznaczenie pilota Jareckiego

Londyn (A. P.). — 21-letniego pilota Franciszka Jareckiego, który lądował na „Migu" na Bornholmie, gen. Anders udekorował srebrnym Krzyżem Zasługi za wyjątkową dzielność.

Na konferencji prasowej, która odbyła się po tej ceremonii, Jarecki oświadczył, że lotnictwo rosyjskie posiada w swych bazach w Polsce około 200 samolotów odrzutowych. Lotnictwo polskie rozporządza około 300 samolotami, wśród których jest 120 myśliwców odrzutowych produkcji sowieckiej, w tym myśliwce „Mig" najnowszego typu i bombowce „11-28". „Mig 15" uzbrojony jest w 2 ciężkie karabiny maszynowe 23 mm. i działko 37 mm. Jego pułap wynosi około 13.250 metrów, szybkość maksymalną 750 mil-godz., a waga z pełnym obciążeniem około 5 ton.

W armii na ogół płacą dobrze, natomiast zarobki robotników cywilnych są głodowe.

PIERWSZY TRANSPORT SANITARNY W DRODZE Z NAD JALU NA POŁUDNIE

Munsan (A. P.). — Z obozów jenieckich, położonych w pobliżu rzeki Jalu, wyruszyły 23 samochody sanitarne z pierwszym transportem rannych i chorych jeńców sojuszniczych. Każdy z samochodów posiada znaki Czerwonego Krzyża, a przejazd do obozu wymiany Kesong potrwa dwa dni. Dowództwo sił zbrojnych ONZ wydało specjalne przepisy celem ochrony konwoju przed atakami własnych samolotów.

W Kesang przeprowadzono generalną próbę przejmowania jeńców, przy czym żołnierze od grywali rolę repatriantów.

Rząd Południ. Korei zażądał w ostatniej chwili zbadania przez swych przedstawicieli 5.100 jeńców chińskich i półn.-koreańskich, podlegających wymianie, celem nie dopuszczenia do repatriacji jeńców, którzy się na nią nie zgadzają.

RADIO PEKIN ATAKUJE

Londyn (A. P.). — Radio Pekin zdaje się ignorować ofensywę pokojową Moskwy. W swych ostatnich komentarzach atakowało ono Amerykanów, iż usiłują terrorem zmuszać jeńców komunistycznych do odmowy repatriacji. Następny komentarz miał wyraźnie na celu poróżnienie Amerykanów z sojusznikami, utrzymując że Amerykanie oszczędzają na Korei swe wojska kosztem sojuszników. Podczas gdy dywizje USA po 3 — 5 miesiącach na froncie przechodzą do odwodu, oddziały brytyjskie trzymają się w pierwszej linii po 20 miesięcy. Toteż najcięższe straty ponoszą bataliony Kolumbii, Belgii Turcji i Wielkiej Brytanii.

Tito: Kreml porzucił politykę Stalina

Waszyngton (A. P.) — W wywiadzie, udzielonym belgradzkiemu korespondentowi «United States News and World Report», stwierdził Tito, że cokolwiek mówi się i pisze w Moskwie, obecna polityka nowego rządu sowieckiego jest porzuceniem zasadniczej polityki Stalina. Nie oznacza to jednak końca zimnej wojny.

Zdaniem Tita, najsłabszymi punktami bloku sowieckiego są Czechosłowacja i Bułgaria, toteż możliwe jest, że Sowiety zmienią w stosunku do obu tych krajów swą strategię. Ale najważniejszym terenem dla Moskwy jest Azia. Mając do wyboru ustępstwa w Europie lub w Azji, Kreml raczej zdecydowałby się na drobne ustępstwa terenowe w Europie, niż w Azji, gdzie skutkiem śmierci Stalina Chiny mogą odzyskać większą niż dotąd swobodę manewrowania.

NIECH NAJPIERW WYWIETRZEJE Z PERFUM BIERUTA

Montreal (NBI). — Według półoficjalnych wiadomości zapadła już decyzja utworzenia polskiej sekcji przy Canadian Broadcasting Corporation, oficjalnej radiostacji kanadyjskiej. Na razie projektowane jest rozpoczęcie półgodzinnych codziennych audycji do Polski z rozgłośni nadającej programy na wschodnią Europę.

O utworzenie sekcji polskiej na wzór dawno już istniejących programów czeskiego, rosyjskiego, ukraińskiego i innych, zabiegał Kongres polonii Kanadyjskiej. Jego oficjalne wystąpienie wobec władz federalnych, domagające się otwarcia programu polskiego, poparte przez poszczególnych Polaków zabierających w tej sprawie głos na łamach pism kanadyjskich i polonijnych, opinia publiczna uznała powszechnie za całkowicie słuszne. Życzliwe to stanowisko znalazło swój wyraz tak w prasie, jak i w parlamencie federalnym. Niepokojące natomiast są pogłoski, jakoby kierownictwo polskiego programu miało być powierzone b. urzędnikowy reżymu konsulatu, który niedawno porzucił służbę u Bieruta i wybrał wolność.

OSZALAŁA MATKA WRZUCIŁA DZIECKO DO STUDNI

Chateauroux (kor. wł.). — Żona rolnika z Nohant-Vic (Indre) Adela Etwein w przystępie szalu rzuciła 4-letniego synka do studni. Przerażona swym czynem zaczęła głośno wołać o pomoc i jeden z sąsiadów, z narażeniem własnego życia, wyciągnął ze studni dziecko, któremu nic się nie stało, ponieważ zaczepiło się o wystającą krawędź studni. Matkę poddano badaniom,

ZACZEŁY SIĘ ROZPRAWY PRZECIW MAU-MAU

Nairobi (A.P.) — W Nairobi rozpoczął się proces przeciw 26 terrorystom oskarżonym o zabójstwo jednej z czterech żon naczelnika szczepu. Wszyscy oskarżeni oświadczyli, iż są niewinni.

Rozprawa ta jest pierwszą z rzędu całej serii spraw o morderstwa w rezerwacie Lari, gdzie 120 tubylców zostało zamordowanych przez terrorystów.

POGRÓŻKI w HOTELU FARUKA ?

Nicea (R. P.). — Podobno hotel Majestic, w którym zatrzymał się w Cannes b. król Faruk otrzymał list z ostrzeżeniem, że o ile król nie opuści hotelu, zostanie w nim dokonany zamach bombowy.

Dyrekcja zachowuje tajemnicę, uważając, że pogłoski mogą być tylko żartem, ale przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności.

TRANSATLANTYK NORWESKI OSIADŁ NA MIELIŹNIE

Oslo (R. P.). — Nowy transatlantyk norweski „Leda" osiadł na mieliźnie w pobliżu fiordu Oslo. Na pokładzie statku znajdował się król Haakon. Parowcowi, który wykonywał próbną podróż, udało się o własnych siłach wypłynąć na pełną wodę.

KOTKA WYDAŁA NA ŚWIAT MAŁPĘ

Rzym (A.F.P.) — Rybak z Palermo Francesco Pennino posiada kotkę i małpę. Ku swemu zdumieniu spostrzegł, że kotka wydała na świat dwa kocięta i małpę, która jest normalnie rozwinięta, jedynie na obu tylnych łapach posiada kocie pazury. Uczeni zainteresowali się niezwykłym wypadkiem.

Minister Pleven w Stanach Zjedn.

Waszyngton (A. P.). — Francuski minister obrony narodowej, R. Pleven, przyjęty został w Białym Domu przez prezydenta Eisenhowera. Wizyta miała charakter prywatny.

Minister Pleven zaproszony został przez komisję spraw zagranicznych senatu i zapytany o sprawę ratyfikacji układu o armii europejskiej oświadczył, że nie jest całkiem pewny czy parlament francuski zgodzi się na tę ratyfikację. Rozpoczęta przez Rosję ofensywa pokoju niewątpliwie utrudni ratyfikację.

Minister podkreślił, że wpływ komunistów we Francji maleje, choć Francja przeżywa swe trudności gospodarcze.

Położenia w Indochinach minister Pleven nie uważa za beznadziejne i sadzi, że Francja da sobie radę z komunistami choć sumy łożone na walkę z nimi obciążają bardzo poważnie budżet francuski.

Pobyt ministra Plevena w Stanach Zjednoczonych nie jest oficjalny, bo przybył on na zaproszenie założonego przez Francuzów, Uniwersytetu w Karolinie, celem odebrania dyplomu doktora „honoris causa", nadanego mu przez ten uniwersytet.

Po wyborach w Afryce Południowej

Johannesburg (A. P.). — Po bardzo gwałtownej kampanii wyborczej około 1.200.000 południowo-Afrykańczyków oddało swe głosy, wybierając nowy parlament.

Mimo, że poszczególne patrie podkreślały, że walczą z drożyzną, brakiem mieszkań i o nową konstytucję, nie ulega wątpliwości, że wybory odbywały się pod kątem polityki rasowej nacjonalistycznej partii Malana. Przywódcy partii opozycyjnej zarzucają Malanowi, że metodami policyjnymi prowadził bezwzględną i zgubną dla Afryki politykę rasową.

Mała Katarzyna Jeleń czuje się lepiej

Florencja (A. F. P.). — Siedmioletnia Katarzyna Jeleń, cierpiąca od pewnego czasu na białaczkę i początkowo leczona w szpitalu „Enfants Malades" w Paryżu, od kilku tygodni znajduje się w klinice florenckiej. Lekarze włoscy, między innymi słynny profesor Cocchi, zdołali osiągnąć tak poważną poprawę, że mała pacjentka po raz pierwszy mogła opuścić swój pokój.

Prof. Cocchi oświadczył, że walka z chorobą toczy się nadal. Wygrano tylko pierwszą fazę, bo udało się zmienić chorobę śmiertelną na chroniczną — obecnie wiedza lekarska starać się będzie wyleczyć ją całkowicie.

Ojciec małej Katarzyny, który wrócił z Florencji zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że groźba jeszcze ciągle wisi na jego dzieckiem. Mała jest osłabiona i prawie nic nie je — a obecnie otrzymuje serię bolesnych zastrzyków. Drogą transfuzji przetoczono jej 1.100 cm. sześciennych krwi.

Przegląd Prasy

Dobry przykład CZP

Uchwała Rady Naczelnej Centralnego Związku Polaków we Francji potępiająca „Narodowca" odbiła się szerokim echem w polskiej prasie emigracyjnej, która z uznaniem przyjęła do wiadomości to tak bardzo potrzebne wystąpienie.

Między innymi w „Biuletynie Politycznym" K. Lewkowicz pisze na ten temat w artykule zatytułowanym „Emigracyjne zacietrzewienie na usługach warszawskiej propagandy":

Dobrze się stało, że Centralny Związek Polaków we Francji potępił „Narodowca" za to, że przynosi „nieobliczalne szkody, dostarczając reżymowi szeregu argumentów do walki z emigracją". Zrozumiałe jest, że Polonia francuska zajęła się przede wszystkim nieodpowiedzialnymi wystąpieniami na własnym terenie. Za przykładem tym iść jednak winno społeczeństwo polskie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, odcinając się zdecydowanie od tych wszystkich, którym bardziej zależy na podtrzymywaniu osobistych ambicji i partykularnych interesów aniżeli na wypełnianiu zadań jakie na emigrację jako całość spadają.

Fałsz — choroba duszy

Na innym miejscu w tym samym „Biuletynie Politycznym" znajdujemy taką notatkę:

„Narodowiec" z dn. 9 kwietnia br. zamieścił przez całą prawie szerokość pierwszej strony dużymi czcionkami tytuł wiadomości, który cytujemy dosłownie: „W Nowym Jorku kanclerz Adenauer rozmawiał z bankierem Warburgiem, autorem planu „pokojowego" odebrania Polskich Ziem Odzyskanych, który chce wykonywać gen. Sosnkowski". Pod tym tytułem następuje podtytuł tłustymi czcionkami, głoszący: „Adenauer odwiedzi także Chicago, centrum wpływów i propagandy niemieckiej, gdzie przebywa od dwóch tygodni gen. Sosnkowski i gdzie rozwija agitację za swoim planem „zjednoczenia wychodźtwa", a raczej zjednoczenia Polskich Ziem Odzyskanych z Niemcami".

Wystarczy zacytować oba tytuły, nie wdając się w tekst wydrukowany pod nimi. Trudno wyrządzić czytelnikom „Narodowca" większą krzywdę niż karmienie ich podobnymi fałszami.

Ze swej strony dodamy, że fałsz w pewnych warunkach staje się ciężką chorobą duszy. Tutaj mamy do czynienia z klasycznym przykładem tej choroby.

BEZ KART ŻYWNOŚCIOWYCH

Berlin (A.P.) — Rząd wschodnio-niemiecki cofnął karty żywnościowe 47 tysiącom robotników zatrudnionych w zachodnim Berlinie, tłumacząc to tym, że kartki te umożliwiają im czarno-rynkowe spekulacje.

Równocześnie z dniem 1 maja zapowiedziano zniesienie racjonowania odzieży i obuwia, oraz wprowadzenie specjalnych kartek żywnościowych dla intelektualistów.

NA CZASIE

SEDNO RZECZY

Stanisław Stroński

Rozsyłany ostatnio w Londynie bezimiennie wywód bezimienny (z pisma polskiego w Detroit w St. Zjednoczonych, popierającego t. zw. ośrodek rządowy, — a podkopujący usilnie i stanowczo dążenie do zjednoczenia i w szczególności obecne zabiegi gen. Sosnowskiego) — odsłania przeciwdziałanie zjednoczeniu w ośrodku rządowym nie tylko w podstawowych zasadach porozumienia, lecz w ogóle i w całości.

Odrzuca się tam nie tylko t. zw. umowę paryską, uznaną przez gen. Sosnkowskiego za obowiązującą, oraz określone przezeń uprawnienia zamierzonej Rady Jedności Narodowej, — ale odrzuca się też w ogóle... zmianę na stanowisku Prezydenta R. P. otwierającą drogę gen. Sosnkowskiemu i nowemu trybowi działania na gruncie zjednoczenia.

— Co takiego — powiada ten wywód z ośrodka rządowego — Prezydent Zaleski miałby ustąpić?

Przenigdy, bo to tylko:

„... prasa popierająca Radę Polityczną stara się wmówić w opinię publiczną, że Prezydent Zaleski złożył oświadczenie iż ustąpi w 70-tym roku życia (tj. 1953). Oczywiście jest to zupełnie fałszywe".

Więc jakżeż to było?

NIE BYŁO OŚWIADCZENIA

Oto dowiadujemy się:

„Prawdą jest, że Prezydent Zaleski wyrażał gotowość złożenia takiego oświadczenia, ale tylko w wypadku, gdyby w roku 1950 prof. Henrykowi Paszkiewiczowi udało się stworzyć Rząd Jedności Narodowej, a w roku 1951, gdyby generał Kukiel mógł był stworzyć Radę Jedności Narodowej. Ponieważ obu wyżej wymienionym panom przedsiewzięcia te się nie udały, więc Prezydent Zaleski żadnego oświadczenia w sprawie swego ustąpienia nie złożył".

Już w czasie owych pośrednictw prof . Paszkiewicza w roku 1950 i gen. Kukiela w roku 1951 widoczne było iż w tej gotowości jest coś niejasnego — (i to właśnie zaznaczył list P. P. S. do gen. Kukiela z 12 listopada 1951, na który obecnie powołują się z ośrodka rządowego jako dowód, że to... było niejasne) — a teraz ta świadoma zwodniczość jest przyznana.

Podstawą owych rokowań prof. Paszkiewicza i gen. Kukiela był nawrót od jednowładztwa do zobowiązań ś. p. Prezydenta Raczkiewicza z t. zw. porozumienia paryskiego. A ośrodek rządowy trwał przy jednowładztwie i odrzuceniu porozumienia paryskiego. Więc miał w ręku niedopuszczanie do porozumienia.

PIĘĆ LAT CZEKANO

Wywód ośrodka rządowego wskazuje następnie na uchwałę Rady Politycznej z 12-go listopada 1952 r., która, raz jeszcze uzasadniając konieczność jednoczenia i przywrócenia porządku prawno - państwowego oraz uwydatniając odpowiedzialność za przedłużanie przesilenia, głosiła, że:

„... wyrazem tego powinna być zmiana na urzędzie Prezydenta, objęcie urzędu Prezydenta przez osobę prawidłowo na ten urząd wyznaczoną, oraz utworzenie rządu odpowiedzialnego przed Radą Jedności Narodowej...".

Otóż wywód z ośrodka rządowego powiada, że w Radzie Politycznej zasiadają pp. Berezowski, Folkierski, Kuśnierz, członkowie rządu w czerwcu 1947, oraz gen. Haller i gen. Bór - Komorowski, którzy wówczas, po śmierci Prezydenta Raczkiewicza, podpisali akt zaprzysiężenia p. Zaleskiego, a teraz chcą zmiany.

Tak, ale pomijają w tym wywodzie, iż p. Zaleski oświadczył przed zaprzysiężeniem, że złoży urząd, jeśli do kilku tygodni stronnictwa zgodnie wyznaczą osobę na stanowisko Prezydenta. Co więcej, p. Zaleski oświadczył przy zaprzysiężeniu wówczas nowego rządu pod przewodnictwem gen. Bór - Komorowskiego, że celem rządu jest właśnie doprowadzenie do zgody. Więc wyraźnie stwierdzono, że jest tu coś do naprawienia. Że nie zdołano naprawić w ciągu tygodni, a następnie i lat, to nie znaczy, że nie trzeba w ogóle. Ostatecznie po pięciu latach, nie za wcześnie było na uchwałę Rady Politycznej z 12 listopada 1952, żądającą zmiany.

NAJLEPIEJ... GOLĘDZINOW

Ba, ale wywód z ośrodka rządowego wytacza, jakby z całą powagą, art. 94 kodeksu karnego, głoszący, że ... zbrodni stanu dopuszcza się kto:

„.... usiłuje usunąć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej lub zagarnąć jego władzę, albo wywrzeć wpływ na jego czynności przemocą lub groźbą bezprawną».

Ubawi prawników niedorzeczność utożsamiania usunięcia.... przemocą (jak w maju 1926 r.) z... uchwałą nakazującą potrzebę zmiany.

Ale co z[illegible] rozpęd w nawrocie miłych wspomnień pomajowych: bojówka policyjna w Golędzinowie, Brześć, Bereza i szubienica za... zdradę stanu.

NIECH CZEKA...

Do czegóż jednak zmierzają ostatecznie te aż obłędnie wykrętne wywody?

Oto ich myśl:

— Mowy nie ma o ustąpieniu p. Zaleskiego. Gen. Sosnkowski może zostać (o co p. Zaleski już zapytał stronnictwa) następcą Prezydenta, dla którego konstytucja nie przewiduje żadnych czynności poza czekaniem na następstwo. Więc może wrócić do Arundel w Kanadzie i czekać. A tutaj... jak dotychczas.

POLSCY KOMUNIŚCI WCIĄŻ PŁASZCZĄ SIĘ PRZED STALINEM

Radio warszawskie nadało dłuższe wyjątki z artykułu Stanisława Brodzkiego p. t. „Wiekopomne zasługi Stalina dla niepodległości Polski". Komunista, który widocznie liczy na wielką karierę w swojej prasie pisze, że naród polski ma szczególne powody do głębokiej wdzięczności dla Stalina... Dzieło Stalina „Marksizm a kwestja narodowa" uznało prawo każdego narodu do samookreślenia się, a sam Stalin w czasie swej działalności na stanowisku komisarza ludowego do spraw narodowości wcielał tę zasadę w życie (!)".

Zdaniem Brodzkiego dopiero rewolucja bolszewicka w Rosji umożliwiła odbudowanie niepodległości polskiej. Rada Komisarzy Ludowych w r. 1918 uchwaliła dekret o przekreśleniu rozbiorów Polski. Pomimo tego „obszarnicy i kapitaliści polscy, którzy objęli władzę w Warszawie całą furie zaborczą skierowali przeciw Związkowi Radzieckiemu i urządzili zbójecką wyprawę na Kijów. ...Ciosy armii czerwonej zmusiły polskie klasy posiadające do zawarcia pokoju, ale nieprzejednana wrogość w stosunku do Związku Radzieckiego była wytyczną polityki rządów obszarniczo-burżuazyjnych bez względu na ich polityczny skład".

Brodzki twierdzi bezczelnie, że tylko komuniści polscy rozumieli niebezpieczeństwo hitlerowskiej agresji (oni, którzy popierali Hitlera w latach 1939-41 — przyp. red.) i wierzyli, że jedynym państwem, które może pomóc Polsce, jest kraj rządzony przez Stalina, ale polskie klasy posiadające, nawet w czasie okupacji niemieckiej i wojny prowadziły nadal politykę „zdrady narodowej i wrogości wobec Zw. Radzieckiego". Wtedy właśnie w samej Rosji powstała siła zbrojna kierowana przez Polską Partię Robotniczą na gościnnej ziemi Stalina. „Z.S.S.R. bronił interesów niepodległości Polski".

„Kiedy byliśmy głodni po wojnie, pisze Brodzki, z kraju Stalina przyszedł chleb. Kiedy odbudowywaliśmy kraj z ruin, z kraju Stalina przychodziły maszyny i technicy".

Po przypomnieniu roli Stalina na konferencji w Poczdamie komunistyczny autor stwierdza, że wszystko, co władza ludowa stworzyła zawdzięcza wielkiemu Stalinowi — (co jest oczywiście prawdą, ponieważ bez bagnetów i policji Stalina komuniści w Polsce nie mieliby nic do gadania).

Takie brednie wypisuje po polsku na cześć jednego z największych katów Polski, który zabrał Jej niepodległość, kazał wymordować polskich żołnierzy w Katyniu, odebrał Jej Lwów, Wilno i połowę państwa — obrzydliwy pochlebca w Warszawie. Należy przypuszczać, że nawet Rosjanie czytują takie „artykuły" z pogardą.

Jubileusz biskupa Sheila, przyjaciela Polaków

Polskie organizacje młodzieżowe przygotowują się do obchodu uroczystości srebrnego jubileuszu sakry biskupa Bernarda Sheila. Uroczystości odbędą się w Chicago, gdzie biskup Sheil jest sufraganem i pomocnikiem kardynała Samuela Stritcha.

Biskup Sheil zalicza się do szczególnych przyjaciół Polski. W swych licznych przemówieniach radiowych podkreśla on znaczenie Polski dla pokoju świata, jak również przedstawia męczeństwo narodu polskiego za Wiarę, cywilizację chrześcijańską i za wolność narodów. Uznanie dla Polski biskup Sheil okazuje w praktyce przez popieranie, a nawet organizowanie polskich stowarzyszeń młodzieżowych. Jest patronem polskiej młodzieży robotniczej w Belgii, której rocznie przesyła siedem tysięcy dolarów na pracę oświatową. Po ostatniej wojnie biskup Sheil robił usilne starania celem przyjścia z pomocą młodzieży robotniczej w Polsce. Jego starania zostały uniemożliwione przez tyrański reżym warszawski.

W uznaniu zasług biskupa Sheila dla Narodu Polskiego rząd polski w Londynie odznaczył go komandorią orderu „Polonia Restituta", specjalnie za jego pomoc dla młodzieży polskiej we Włoszech, zaś biskup Gawlina nadał biskupowi Sheilowi Polowy Krzyż Wojsk Polskich. (I. C.).

Komuniści niemieccy i polscy tworzą nowy ośrodek wywiadowczy

Według wiarogodnych doniesień z Berlina Wschodniego, pomimo ofensywy pokojowej Moskwy, trwają nadal przygotowania dla odtworzenia armii niemieckiej w służbie komunistycznej. Zanim jeszcze armia ta zostanie całkowicie sformowana — jak donosi Georges Blun w „Journal de Geneve" — powstał już ośrodek szpiegostwa i sabotażu złożony z 73 urzędników, byłych wojskowych z drugiej wojny światowej, kierowanych przez byłego płk. Wehrmachtu Spichera, który ma otrzymywać rozkazy wprost od komisji kontroli sowieckiej.

Do tego ośrodka mają być przydzielone centrale wywiadu czechosłowackiego i polskiego, przy pomocy których komuniści mają działać na terenie W. Brytanii, Francji, Niemiec Zachodnich i w państwach Beneluksu.

Istnieją pewne koła niemieckie, które uważają, że za cenę wiernej służby komunistom osiągną u Sowietów zjednoczenie Niemiec, co wydaje im się politycznie rzeczą najpilniejszą.

Z dalekopisu

WALKA Z DROŻYZNĄ W ARGENTYNIE

W Buenos Aires zamknięto 53 magazyny, aresztując ich właścicieli za pobieranie nadmiernych cen. Od 9-go bieżącego miesiąca aresztowano z tego powodu na zarządzenie Perona 505 kupców.

ADENAUER W CHICAGO

Kanclerz Zachodnich Niemiec, dr Adenauer przybył z San Francisco do Chicago, gdzie wziął udział w wydanym na jego cześć bankiecie „Germania Club".

UCHODŹCY W BERLINIE

W poniedziałek zarejestrowano w zachodnim Berlinie 1.772 nowych uchodźców, a od 1 stycznia br. 114.000. Między innymi zbiegł jeden z przywódców wschodnio-niemieckiej partii chrześcijańsko-demokratycznej — Jansen.

Do zachodniego Berlina przybył na wojskowym samolocie amerykańskim prezydent Zachodnich Niemiec Heuss. Celem wizyty, obliczonej na cztery dni, jest głównie zbadanie sprawy uchodźców.

PROCES SZPIEGOWSKI W USA

Otto Verber, aresztowany przed kilku tygodniami w Wiedniu, uznany został przez sąd w Waszyngtonie winnym zbrodni szpiegostwa na rzecz Sowietów. Dostarczał on informacji o armii i lotnictwie amerykańskim. Grozi mu kara do dziesięciu lat więzienia.

SZWEDZI GOTOWI DO PODRÓŻY

Wojskowa misja szwedzka w składzie około 70 osób gotowa jest do wyjazdu na Koreę jako misja neutralna na wypadek zawieszenia broni. Podobne misje przygotowano w Szwajcarii, Polsce i Czechosłowacji.

KONFERENCJA HANDLOWA W GENEWIE

W Genewie rozpoczęła się za zamkniętymi drzwiami konferencja w sprawie handlu między Europą Wschodnią i Zachodnią. Obecnie handel ten spadł do jednej trzeciej przed wojennego. W konferencji biorą między innymi udział państwa bloku sowieckiego oraz Wschodnie i Zachodnie Niemcy.

Krótko węzłowato

- Rekord pobił w Anglii pewien lunatyk, przemaszerowawszy nocą 7 kilometrów, nim go zbudzono.
- Na szczycie wulkanu Merapi na Jawie utworzono sześć posterunków obserwacyjnych celem ostrzeżenia ludności w razie spodziewanego wybuchu.
- Radio Pekin twierdzi, że od grudnia 1951 do marca 1953 komuniści zestrzelili 295 sojuszniczych samolotów, a uszkodzili 846.
- Kapitan Loreston ze szwedzkiego statku „Naboland", który w Bosforze zderzył się z turecką łodzią podwodną, został wypuszczony z aresztu, lecz aż do ukończenia dochodzeń będzie internowany na swym statku.
- „Komsomolskaja Prawda" żali się, że sowieckie ministerstwo transportu wydało 1,4 miliona rubli na wynalazki, które okazały się bez wartości. Między innymi 100.000 rubli pochłonęła budowa maszyny do znaczenia biletów kolejowych. Maszyna ta nie tylko nie działała, ale była identyczna z patentem, wydanym w roku 1904.
- W Stanach Zjednoczonych 150 tysięcy kobiet pali fajki.
- W Japonii opracowano nową metodę przeróbki starego papieru na nawóz przy pomocy odpowiednich bakterii.
- Włosy Stalina — jak donoszą z Moskwy — przefarbowano po śmierci na kolor czarny.
- Prezydent Eisenhower wyraził ubolewanie, iż skutkiem nieporozumienia po śmierci Stalina skierował swe oświadczenie pod adresem narodu rosyjskiego, a nie — jak wymaga protokół — rządu sowieckiego.
- Amerykański tygodnik „Look" zamieścił artykuł senatora Tafta, domagający się „prześwietlenia" całej działalności rządów demokratycznych łącznie z Jałtą i korupcją.
- W Waszyngtonie rozpoczęły się rokowania o współpracę i ewentualne połączenie dwóch wielkich organizacji związków zawodowych AFL i CIO. Na czele obu delegacji stoją obaj prezydenci.
- Współpracująca z komunistami włoska partia socjalistyczna Nenniego weźmie udział w wyborach 7 czerwca z własną listą. W r. 1948 miała ona wspólną listę z komunistami.
- W czasie świąt Wielkanocnych opuściło Paryż 1.022.500 mieszkańców w 1.682 zwyczajnych i nadzwyczajnych pociągach.
- Przed sądem apelacyjnym w Nowym Jorku rozpoczął się proces o 949.999,99 dolarów. Pretensje tę wysunął arcyksiążę Franciszek Józef Habsburg przeciw swemu bratu Antoniemu i jego żonie.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Dlaczego nasza emigracja nie posiada wielkiej literatury

Kiedy Witold Gombrowicz ogłosił „Transatlantyk" na łamach, „Kultury" okazało się rychło że posiadamy kilku piszących po polsku Gombrowiczów. W piśmiennictwie zapanowała moda gombrowiczowania. Historyk literatury z łatwością odczyta związki między „Transatlantykiem" a „Katedrą Sandwiczów" Czesława Straszewicza. Kiedy parę lat temu Zbigniew Florczak rzucił podwaliny pod „Klub Trzeciego Miejsca "znalazł natychmiast namiętnych glossatorów i wyznawców. Po Wacławie Zbyszewskim niepodobna już uprawiać w inny sposób krytyki literackiej, jak tylko metodą czarującej bezceremonialności.

PIŚMIENNICTWO TO OWOC TRADYCJI

O czym świadczą przytoczone powyżej przykłady? Że — oto— piśmiennictwo jest wynikiem po pierwsze obcowania pisarzy z żywą literaturą, czyli mówiąc ściślej z innymi pisarzami. Źródła literackie biorą początek nie z jednostek, lecz ze społeczności. Pisarz, to jakby studnia zbierająca w siebie bijące źródła.

Piśmiennictwo jest, jak wszystkie zjawiska duchowe, owocem tradycji, więc wspólnoty duchowej i intelektualnej. Rodzi się z pragnień i potrzeb powszechnych, a usycha, kiedy społeczeństwo już więcej go nie pragnie.

Pisarz wyzwala tęsknoty powszechne dając im formy artystyczne. Tylko potrącić tę skałę laską Aaronową talentu, a tryśnie obfity zdrój.

Pisarz, to nie samotne drzewo na pustyni, ale najwyższe drzewo w lesie. Rzadko w dziejach, jeśli dokładnie w nie wniknąć, zjawiał się samotny geniusz pióra. Natomiast t.zw. epoki literackie, grupy i szkoły są zjawiskami w historii powszednimi. Można by zatem rzec, że literaturę tworzy naród a spisują pisarze. Na uwiąd i śmierć skazują swoją literaturę społeczeństwa.

NO A WIELKA EMIGRACJA?

Wytłumaczenie mierności naszej literatury emigracyjnej jest proste: emigracja, stan emigracji. Trzeba by nadludzkiej siły, jeśli nie cudu, aby stan ten uczynić normalnym. Byłby to zresztą cud nie tylko na polską miarę. W świecie współczesnym warunki dostatecznie dla rozkwitu kultury stworzyć może jedynie państwo. Wielka literatura na emigracji powstałaby dopiero wtedy, gdyby emigracja polska stworzyła państwo — wcale nie moralne, ale materialne, rzeczywiste.

Powie ktoś: „A przecież Wielka Emigracja..." Nie ma żadnego podobieństwa do dzisiejszej.. Wielka Emigracja pisała w oparciu o kraj i dla kraju, poza tym Wielka Emigracja posiadała potężny mecenat arystokratyczny. Mickiewiczów Słowackich, Krasińskich i Norwidów utrzymywały albo własne dobra albo sute szkatuły przyjaciół-arystokratów. Literatura Wielkiej Emigracji była zamówieniem społecznym na dużą skalę.

Trudności literatury emigracyjnej są więc na miarę epoki. Okres prywatnej gospodarki, mówiąc językiem ekonomii, skończył się również w kulturze. Weszła ona w epokę gospodarki państwowej i złudzeniem jest podtrzymywanie wiary w dalekie loty na niedożywionych skrzydłach. Piśmiennictwo może dziś istnieć wyłącznie jako gałąź organizmu państwowego.

W KLIMACIE UROJENIA

Trzeba przyznać, że walka pisarzy emigracyjnych jest heroiczna. W świecie narodowego urojenia, jakim jest emigracja niektórzy z nich dokonują pracy niezwyczajnej. Większość jednakże, nie zdając sobie sprawy z różnicy ciążenia między normalnym funkcjonowaniem kultury narodowej a jej imitacją, jaką jest emigracja, wykonuje gesty i ruchy tragikomiczne, biorąc piórka za ciężary i paczki od mydła za trybunały historii. W klimacie urojenia, co gorsza, przeraźliwie skrzeczy pospolitość zagłuszając głosy autentycznej twórczości.

Gest odcięcia się od Kraju, poczytywany za bohaterski, był w rzeczywistości samobójczy. Przeważająca część pisarzy ułatwiła sobie życie formułą, że w Kraju nie dzieje się nic godnego uwagi. Jeśli to czasem przeczy zbyt jaskrawie oczywistości, jest pod ręką inna magiczna formuła: że wszystko tamtejsze, to oszustwo. W naszym narodowym systemie myślenia pogarda zastępuje najczęściej rację. W ten sposób odcięto gałąź od drzewa i ustrojono ją w kolorowe papierki w miejsce liści.

NIEWIEDZA STAŁA SIĘ CNOTĄ

Odwrócenie się od twórczości kraju wywołało próżnię, w którą wkroczyła triumfalnie zuchwała ignorancja. Niewiedza stała się cnotą emigracyjnego pisarstwa. Za honor, świeżość umysłu i wyższość smaku uchodzi nieczytanie książek i czasopism. Czytelnictwo na emigracji ratuje szary człowiek. Za dobry ton wśród pisarzy uchodzi — nie wiedzieć.

Za wyczyn pisarski uchodzi odsłanianie własnego ubóstwa myślowego, cyniczne popisywanie się brakiem przygotowania, jarmarczne wywijanie kozłów, miałki dowcip i prostacki kalambur.

Byłoby to wszystko bez znaczenia, gdyby niestety tej karykatury nie brano często za prawdziwe oblicze literatury. Niestety nie mając przed oczyma żywych wzorów, czytelnik emigracyjny pokornie wierzy pośrednikom. Pisma literackie sieją jawne zgorszenie. Dość napisać wierszyk, aby aplikować o członkostwo Związku Pisarzy, krzykliwy artykulik, aby zarobić na miano geniusza, złożyć kilka opowiadań, aby dostać przepustkę do nieśmiertelności. Napisać książkę, to na emigracji oznacza przewyższyć conajmniej Dostojewskiego.

ZABAWA W LAURY I POCHWAŁY

Pisują tu publicyści — dzieła historyczne, dziennikarze — powieści, wesołkowie sceniczni — dramaty, uważając swe dzieła za nieomal nietykalne objawienie. Pomieszały się gatunki, proporcje, styl. Publicystykę wepchnięto na piedestał beletrystyki. Gazeciarskie felietony otrzymały oprawę „Ksiąg pielgrzymstwa". Plecie się o jakichś powieściach „filmowych", dreszczowcach", odcinkowych zakalcach do zabicia czasu — jako o piśmiennictwie pięknym. A redaktorzy i profesorowie ku uciesze własnej i pospólstwa rozdają laury, laury i pochwały, pochwały i laury.

Narzeka się przy tym na brak krytyki. Otóż zdaje się, że jedynie krytyka emigracyjna zachowała godność : obrała milczenie, nie mając właściwych dla siebie przedmiotów. Cóż zresztą może począć krytyka, jeśli jedynym jej skutkiem jest obraza i oburzenie krytykowanych?

...A W „SZUFLADACH" PUSTKI

Pisarze starszej generacji — z niewielkimi wyjątkami — nie piszą lub prawie nie piszą. Jeśli piszą, to znacznie poniżej swego dawnego poziomu. Najchętniej wydają wznowienia lub snują wspomniania z dobrych czasów. W legendy o „szufladach" nikt już nie wierzy.

Istnieją wprawdzie apologeci starszej generacji, lecz nie potrafią wskazać na żadne poważne dzieło. Wszystko co powstało w piśmiennictwie na emigracji i co posiada jakąkolwiek wartość, wyszło spod piór młodej generacji. Jedyną godną uwagi pozycją starych są pamiętniki.

Tragedia literatury polskiej na emigracji wynika m. in. z niezrozumienia, iż pisarstwo jest to twarda praca, wymagająca żelaznej obowiązkowości i dyscypliny. A na to jest rada jedyna i niezastąpiona : uczestniczenie w normalnym organizmie narodowym, gdzie pisarz pełni własną rolę społeczną, nie zaś rolę pięknoducha, który ma czas i na zajęcia poza warsztatem pisarskim i na zabawę w literaturze.

SZUKAJMY POMOSTU

Jakie zatem jest wyjście z sytuacji, skoro przecież nie brak talentów pisarskich na obczyźnie ? Pierwsza droga : wejście na szlak obcy może przynieść tylko doraźne wyniki. Po wyczerpaniu się tematyki z sowieckiego „domu niewoli" nie zanosi się na nadzwyczajne możliwości z naszej strony i na zbytnią ciekawość ze strony obcych. Nowy Conrad może się już urodził, ale napewno nie ma go wśród nas. Conrad z tłumaczem jest nie do pomyślenia.

Drugą drogą jest znalezienie pomostu do Kraju.

Zamiast biur studiów i propagandy na tematy krajowe do emigracji trzeba przesunąć reflektor o 180 stopni i mówić do Kraju głosem emigracji. Gdyby pisarze polscy poczuli, iż mogą pisać dla Kraju, z całą pewnością powiałby w ich ze smutkiem opuszczone żagle twórczy wiatr, wiatr ich prawdziwego przeznaczenia.

Nie ma bowiem innej drogi dla pisarza, jak tylko ta : „Iść w swój własny naród".

Jan BIELATOWICZ.

Ks. Braun mówi: Sowietami rządzi policja polityczna

Popularny tygodnik „Newsweek", wychodzący w wielomilionowym nakładzie, ogłosił w dniu 30 marca wywiad z ks. Leopoldem Braunem, na temat wewnętrznych stosunków w Sowietach po śmieci dyktatora, Stalina. Ks. Braun spędził dwadzieścia lat w Moskwie jako kapelan korpusu dyplomatycznego, włada doskonale językiem rosyjskim i zna Sowiety od wewnątrz.

W wywiadzie swym ks. Braun nie przewiduje żadnych zmian w dotychczasowym systemie w Sowietach ze względu na to, że właściwym dyktatorem jest partia, a nie nominalny jej przedstawiciel w osobie Malenkowa. Wspólne działanie Malenkowa i Berii wskazuje na to, że jakikolwiek odruch niezadowolenia byłby natychmiast krwawo stłumiony. Natomiast bez tajnej policji obecny system w Rosji nie mógł by trwać nawet 24 godziny. „MWD i MGB są kluczem sowieckiej struktury wychowawczej, politycznej, ekonomicznej, dyplomatycznej i militarnej", powiedział ks Braun. „Armia miała doskonałą okazję dokonania przewrotu w czasie ostatniej wojny, kiedy chodziła w aureoli bohaterstwa. Okazję tę straciła na korzyść dywizji MGB, która jest paramilitarną siłą z własnym lotnictwem".

W innym wywiadzie, na Forum św. Jana, ks. Braun opowiadał o trudnościach swego duszpasterstwa w Moskwie. W czasie jego pobytu w Moskwie pięć razy włamano się do kaplicy ks. Brauna. Włamań przypuszczalnie dokonała tajna policja. Protesty nie odnosiły żadnego skutku. Dopiero gdy Sekretarz stanu, Cordell Hull, wysłał w tej sprawie notę do Moskwy, włamania ustały, co tylko potwierdziło przypuszczenia, że ich dokonywała policja.

„Tajna policja śledzi cię na każdym kroku, mówił ks. Braun. Za spóźnienie potrąca się z pensji. Za częste spóźnienia do pracy grozi deportacja na pięć lat. W niewolniczych obozach znajduje się przynajmniej 16 milionów ludzi. Pomimo to, a może właśnie dlatego propaganda bolszewicka odniosła zwycięstwo jedynie nad młodzieżą, która nie ma żadnego pojęcia o życiu poza systemem komunistycznym".

(I. C.).

MOSKIEWSKA CENZURA I MOSKIEWSKIE CENY

Jedna z uczestniczek wycieczki dziennikarzy amerykańskich do Moskwy, pani McVilaine, stwierdziła na konferencji prasowej w Nowym Jorku, że cenzura sowiecka jest przede wszystkim głupia. Gdy telefonowała z Moskwy do Londynu, rozmowa została nagle przerwana w chwili wymienienia nazwiska Malenkowa. Dziennikarzom pozwolono na pisanie, że ceny właśnie obniżono o 50 proc., ale nie pozwolono na dodatek, że n.p. obecnie cytryna lub pomarańcza kosztuje „tylko" 2 ruble. Każda korespondencja musi być przed wysyłką przedłożona w 4 egzemplarzach na urzędowym papierze i z inicjałami korespondenta. Do rozmów telefonicznych z zagranicą istnieją w Moskwie tylko 3 kabiny, lecz gdy któryś korespondent chce z nich korzystać, okazuje się, że właśnie zajmują je Rosjanie, prowadząc rozmowy wewnętrzne.

Wspomniana na wstępie dziennikarka stwierdziła dalej, że żadna robotnica w Ameryce nie mieszka tak źle, jak w Moskwie kobieta „z towarzystwa". Ceny także po ostatniej obniżce są zawrotnie wysokie. N.p. szczoteczka do zębów 2,80 rubla, brzytwa 44,70, portfel 58, ubranie najlichszego gatunku co najmniej 300, para dobrych trzewików damskich 400. Według kursu urzędowego 1 rubel odpowiada 80 fr. franc.

KOMUNIŚCI WE FRANCJI NIE CZYTAJĄ WŁASNEJ PRASY

Prasa francuska ogłosiła tekst okólnika wysłanego przez biuro partii komunistycznej do aktywistów w całej Francji, tłumacząc im ostatnie zmiany w polityce sowieckiej. Z okólnika, podpisanego przez Duclos'a i Lecocur'a wynika, że sami komuniści nie czytają własnej prasy, a natomiast czerpią informacje o tym, co się dzieje w Moskwie, „z prasy burżuazyjnej". Wobec tego kierownicy partii tłumaczą im ostatnie pociągnięcia Malenkowa zgodnie z oficjalną doktryną Sowietów.

PROF. HALECKI PREZESEM POLSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W U.S.A.

W związku ze śmiercią prof. Jana Kucharzewskiego, prezesa Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, w siedzibie Instytutu w Nowym Jorku odbyło się zebranie Rady, która jednomyślnie wybrała prof. Oskara Haleckiego, dotychczasowego dyrektora i założyciela Instytutu nowym prezesem. Stanowisko dyrektora objął prof. Zygmunt Nagórski, Sr., dotychczasowy zastępca dyrektora.

Prof. Halecki przebywa obecnie w Europie, głównie w Rzymie, gdzie wykłada na uniwersytecie i prowadzi badania archiwalne, przygotowując nowe dzieło historyczne.

ŚRODA

15

KWIETNIA

św. ANASTAZJI I BAZYLISSY mm.

Rzymianki, Anastazja i Bazylissa, miały, według podania, pogrzebać zwłoki świętych Piotra i Pawła, a później same ponieść śmierć męczeńską.

ROCZNICA K.S.M.P. w EVIN - MALMAISON

Rocznicę K. S. M. P. żeńskiej i męskiej w Evin - Malmaison, obchodzono uroczyście w pierwszy dzień Wielkiej nocy. Mszę św. na intencję Stowarzyszenia odprawił w kościółku parafialnym ks. Jarka.

Po południu salka p. Meressa wypełniła się po brzegi młodzieżą i starszymi. Prezeska K. S. M. P.-Ż. powitała przybyłych gości, delegatów stowarzyszeń i duchowieństwo, w osobach ks. Jarka z Dourges i ks. Wrońskiego z Oignies. Następnie mieszany chór członków K. S. M. P wykonał szereg pieśni.

Trzeba zaznaczyć, że do tej pory całą akcją kierowała energiczna prezeska KSMP-Ż, p. Halina Pucałowska.

Program uroczystości był bardzo urozmaicony. Wystawiono więc dwie sztuki teatralne „Swaty" i „Stare wino", w których wykonawcy byli dobrze przygotowani. Można było stwierdzić, że zajęły się tym sprawne ręce, które nie szczędziły wysiłku i trudów, toteż trudno się było doszukać lepiej czy gorzej grających. W pierwszej sztuce brali udział: Halina Pucałowska (Joasia), Gertruda Frydrysiak (Magda), Władzia Mrowińska (wdowa), Henio Puszkarek (ojciec), Kazio Krupiński (Jontek), Staś Michalik (narzeczony Joasi), Ludwik Frydrych (Jambroży). W rolach swatów wystąpili Genia: Wojtera, Adela Michalik, Kazio Rybicki, Kazio Majcher.

Publiczność śledziła grę z wielkim zainteresowaniem. Nie szczędzono pochwał i podziwu dla inicjatorów i dla wykonawców, robiąc im na zakończenie zasłużoną owację.

Po krótkiej przerwie nowe widowisko „Stare wino". Na scenie pojawili się znani wykonawcy ale w innych rolach. I tak Halina Pucałowska ze skromnej dziewczyny wiejskiej zmieniła w dumną i nieprzystępną panią baronową. Chciałbym wyłowić najlepszych wykonawców, ale to próżny trud, bo czy Halinka Śmiechowska w roli siostrzenicy baronowej, czy Kazio Rybicki (kapitan), czy Ludwik Frydrych w roli lokaja — wszyscy grali świetnie. Zwłaszcza ostatni wywoływał salwy śmiechu na sali. Nawiasem dodam, że mnie, starego, do dziś dnia żebra bolą ze śmiechu. Muszę się szybko wykurować, by móc wziąć udział w następnej imprezie, organizowanej przez młodzież z Evin - Malmaison.

Ale wracam do uroczystości. Zebrani mogli jeszcze podziwiać pięknego walczyka figurowego, w wykonaniu Ireny Niewiteckiej, Heleny Śmiechowskiej, Adeli Michalik, Aliny Wieczorek, Geni Wojtera i Janiny Majcher. Publiczność zmusiła wykonawczynie do ponownego wykonania tańca. Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali hymn katolicki „My chcemy Boga".

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, do której przygrywała orkiestra p. Kmiecika. Zabawa przeciągnęła się prawie do rana.

Brawo młodzież z Evin - Malmaison! Więcej takich imprez.

Stary.

Listy do Redakcji

CZYJA TO WINA?

Szanowny Panie Redaktorze,

Kolonię polską, a szczególnie stare towarzystwa, zgrupowane w K. T. M-nie poruszyła wiadomość, że kościół św. Remigiusza (St. Remy), przestał być kościołem dla Polaków. Wiadomość ta przygnębiła wszystkich, którzy od lat przyzwyczaili się, by ten przybytek Pański był i został dziś już historyczną parafią polską. Najbardziej zaś rozżalona jest p. Joanna Hyszakowa, długoletnia prezeska Polskiej Akcji Katolickiej, która 27 lat temu uzyskała ten kościół dla tworzącej się parafii polskiej od ówczesnego biskupa Fellin'a.

Przez wiele lat kościół ten był świadkiem polskich pięknych uroczystości, wśród murów jego rozbrzmiewały tony pieczołowicie kultywowanych polskich pieśni kościelnych i wielu księży polskich odprawiało msze św. i miewało w nim kazania. Nie ma chyba towarzystwa, które by nie poświęciło w nim swego sztandaru. Nabożeństwa te utkwiły w pamięci duchowieństwa i parafian francuskich, którzy nie inaczej ten kościół nazywają, jak kościołem polskim.

Niedawno opuścił nas dawny proboszcz francuski ks. Miollot, za czasów którego odbyło się odsłonięcie obrazu M. B. Częstochowskiej i który wdzięcznie wspominał hojność polskich parafian, których datki umożliwiły odnowienie kościoła.

Podobno nowy proboszcz nie jest przychylny Polakom i ma to być powodem że parafia polska ma być przeniesiona do ponurego kościoła St Buteilom lub do pewnej małej kaplicy. Może jednak wina leży i po stronie niektórych Polaków, którzy nie chcieli ułatwić pracy obecnemu księdzu.

Zwracamy się więc z gorącym apelem i do p. Hyjowej i do najstarszych towarzystw zrzeszonych w K. T. M. i do wszystkich tych, którzy nie mogą się pogodzić z myślą opuszczenia kościoła St. Remy, by się porozumieli i zgodnie poczynili kroki, aby parafia polska mogła nadal pozostać w tym nam drogim kościele.

Z wyrazami poważania

Mieczysław Proch.

Troyes 1953.

Ś. P.

Druh CZESŁAW NOWAKOWSKI

W dniu 12 kwietnia 1953 już na końcu nocnej szychty został zabity na kopalni Notre Dame druh Czesław Nowakowski.

Ś.p. Druh Czesław Nowakowski bardzo młodo, bo zaledwie 21 lat życia liczący, odszedł z naszego grona, a należał do tych, którzy od wczesnej młodości uczęszczali na ćwiczenia sokole. Gniazdo Notre Dame traci jednego ze swych najlepszych Druhów oraz Naczelnika. Niech Mu ta ziemia przybranej Ojczyzny lekką będzie.

Cześć Jego pamięci !

Za Zarząd :

Stefan Białasik, prezes

Stanisław Kmiećkowiak sekretarz

Poświęcenie sztandaru Koła P. O. W. N. w Courcelles-les-Lens

Niedziela 12-go kwietnia br. pozostanie pamiętnym dniem w historii kolonii Courcelles les Lens. W tym dniu Koło miejscowe Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość obchodziło 12-tą rocznicę założenia oraz święciło swój sztandar.

W kościele miejscowym ks. proboszcz Sroka odprawił Mszę św. za poległych żołnierzy polskich i członków P. O. W. N. w czasie drugiej wojny światowej. Na nabożeństwo zjawiło się 8 pocztów sztandarowych. Ks. proboszcz wygłosił podniosłe kazanie, zakończone życzeniem, aby sztandar z napisem „Z Bogiem za Waszą i Naszą Wolność" doprowadził wszystkich do Niepodległej znowu Ojczyzny.

Po nabożeństwie przed pomnikiem poległych złożyli kwiaty imieniem b. Kombatantów Polskich Prezes Zarządu P. O. W. N. we Francji. Wincenty Jaśniewicz mer miasta Courcelles oraz miejscowy dowódca francuskiej armii podziemnej F. F. I., Cornette. Po wspólnej fotografii odbył się obiad, spożyty w serdecznej atmosferze.

Po południu na uroczystym zebraniu, prezes Koła P. O. W. N. w Courcelles Błaszczyk, przywitał gości w osobach mera p. Lefevre, ks. prob. Sroki, prezesa Jaśniewicza, prezesa Kędzi, przedstawicieli „Słowa Polskiego", prasy francuskiej, kilku radnych miejscowych oraz zebraną Polonię.

Przemawiali imieniem P. O. W. N. p. Jaśniewicz, imieniem Centralnego Związku Polaków prez. Kędzia, po francusku prez. Okręgu P. O. W. N. w Lens, Kossowski oraz imieniem „Słowa Polskiego", p. Adam Mueller. Na zakończenie przemawiał także ks. proboszcz Sroka. Wszyscy podkreślali bohaterstwo członków P. O. W. N. w czasie wojny w walce z okupantem niemieckim oraz wyrażali nadzieję na rychłe powstanie wolnej i demokratycznej Polski.

W części artystycznej odbyły się występy Sokolic z Dourges (balet), Sokołów z Dourges (ćwiczenia gimnastyczne) oraz solowy występ małej Geni Kubiakówny (taniec „Śmierć łabędzia").

W czasie uroczystości nastąpiła wzruszająca ceremonia wręczenia nowego sztandaru Koła prezesowi Władysławowi Błaszczykowi przez prezesa Jaśniewicza. Podczas ceremonii wbijania gwoździ do sztandaru chrzestnymi rodzicami byli: St. Nowak i pani Cichowlasowa, J. Majchrzak i panna Kluskówna, F. Kołeczko i pani Banaszkowa, A Mueller (Słowo Polskie) i pani Pawlakowa, A. Banaszak i pani Sewerynowa, W. Rybak i pani Nawałowa, P. Głębocki i pani Perlikowa, B. Regulski i pani Szuflakowa, W. Pietrzak i pani Skalska.

ZWIĄZEK SOKOLSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

BAL - BIEG NA PRZEŁAJ Obchody w Lille i La Targette

W niedzielę 19 kwietnia br. odbędzie się zapowiedziany już **Wielki Reprezentacyjny Bal Sokolstwa** w wspaniałej i obszernej sali Komp. Lens-Lievin, przy ulicy Bethune obok 1-ki Lens. W czasie balu dużo atrakcji i występy znanego i cenionego powszechnie śpiewaka p. Zbigniewa Krukowskiego. Przygrywać będzie doborowa kapela p. «Eddie» z Noeux-les-Mines. Początek balu o godz. 17 do 1-ej rano. Serdecznie wszystkich zaprasza

Zarząd Związku Sokołów

Sokoli Bieg na Przełaj odbędzie się w niedzielę 26 kwietnia br. w Harnes. Zbiórka zawodników o godz. 10,15 w sali p. Gruchałowej, rue de la Source (siedziba Gniazda Harnes). Zgłoszenia zawodników do biegu (Sokołów) można jeszcze przesyłać do 24.4. włącznie na adres naczelnika Związku: Dh Fr. Wolski, 24, rue Vicq a Hersin-Coupigny (P. de C.). Naczelnicy Gniazd i Okręgów są obowiązani nadesłać zgłoszenia do biegu na czas.

Zbiórka na powodzian: wszystkie Gniazda, które w tej sprawie otrzymały listy zbiórkowe, są **zobowiązane** zwrócić **wszystkie** otrzymane listy do biura Związku do 26.4. włącznie wraz z zebranymi kwotami lub niezużytkowane. Po upływie tego terminu zostanie ogłoszony rezultat zbiórki.

W uroczystości Konstytucji 3 Maja urządzanej w roku bieżącym wspólnie w dniu 3 maja w Lille, wszystkie Gniazda wraz z pocztami sztandarowymi biorą gremialny udział.

Historyczne uroczystości pod La Targette odbędą się w roku bież. dnia 17 maja. Sokolstwo, jak co roku weźmie gremialny udział w uroczystości. Szczegółowe dane odnośnie obu uroczystości zostaną podane w następnych komunikatach.

Czołem !

Przewodnictwo Związku

ZIELONA BRAĆ

PAMIĘTA O WIERZE OJCÓW

Staraniem kapelana Oddziałów Wartowniczych księdza F. Filipa, odbyły się rekolekcje wielkanocne w 4088. L. S. Det. w Ingrandes (Vienne), które prowadził ks. Bemke, superior oo. pallotynów w Paryżu.

Nauki księdza rekolektanta miały dla nas wielkie znaczenie, gdyż podniósł on nas na duchu, budząc w sercach wiarę w przyszłość. Utwierdził nas na nowo w wierze i nabożeństwie do Królowej Korony Polskiej, ukazał nam w całej pełni, że Opatrzność zawsze nad nami czuwa i że pozwoli nam, nigdy nie zdemobilizowanym żołnierzom polskim powrócić do Ojczyzny. Tak jak niegdyś pocieszał i krzepił żołnierzy 2-ej Dywizji Strzelców Pieszych tak i obecnie ks. Superior był dla nas „zielonej braci" — dobrym pasterzem.

Rekolekcje zakończyła spowiedź a później uroczystą mszę św. przed ołtarzem w barwach narodowych, odprawił ks. kapelan Filip. Podczas tej mszy przystąpiliśmy wszyscy wraz z naszymi przełożonymi do Komunii św. W niejednych oczach zabłysły łzy prawdziwego wzruszenia, gdy sobie przypomnieliśmy, że w tej chwili w Bogu łączymy się z naszymi najbliższymi w Kraju. Uroczystym błogosławieństwem pożegnał nas ks. Rekolektant, któremu ks. kap. Filip serdecznie podziękował za trud a na zakończenie ks. Superior zaintonował „Boże coś Polskę".

Naszych odjeżdżających kapłanów pożegnaliśmy żołnierskim obiadem, a wspólna z nimi fotografia pozostanie dla nas miłą pamiątką tych niezapomnianych chwil.

A. W. Kalist.

TRADYCYJNE „JAJKO" W LILLE

Koło Rodzin P. O. O. w Lille zostało zorganizowane z okazji tradycyjnego „Jajka" i od tego czasu, panie z tego Koła co rok organizują „święcone", aby uczcić godnie rocznicę Koła. Podziwialiśmy je w czasie tej imprezy, uwijające się na sali, pomiędzy stołami, ustawionymi w podkowę, biało nakrytymi i przyozdobionymi świeżą zielenią oraz wazonami z kwiatami, pomiędzy którymi dominowały nasze polskie palmy, pierwsza oznaka wiosny.

W „Jajku" tym, jak co roku, udział wzięli także członkowie Koła S. P. K. oraz Koła Rez. i B. Wojsk. wraz z rodzinami. Zbyt licznie zresztą przybyli — chcąc zadokumentować swoją sympatię do organizatorek — tak że zabrakło miejsca i trzeba było postarać się o dodatkowe naczynia, noże i widelce.

Jako gospodarz Domu Kombatanta, p. Tuszewski zagaił podwieczorek, po czym nastąpiło dzielenie się jajkiem i składanie życzeń. Nikogo z obecnych nie pominięto. Z kolei przedstawiciel Zarządu Koła Rez. i b. Wojsk. zabrał głos, wspominając m. in. o rocznicy Koła Rodzin, któremu z tej okazji złożył życzenia jak najlepszego rozwoju.

Na podwieczorek składały się polskie wyroby: nie brakło szynki ani też „świątecznej kiełbasy", a apetyt podniecał chrzan, także po polsku przygotowany. Całość zakrapiano winem białym i czerwonym, a „na deser" podano kawę ze świetnym polskim plackiem.

W czasie posiłku, p. Kupczyk wystąpił z kilku utworami na gitarze, p. Wysocki zabawiał nas swymi ustnymi harmonijkami, których ma kilka prawie że w każdej kieszeni, akompaniował również do śpiewu swej żonie, p. Wysockiej, świetnie deklamował p. Srocki, a ukoronowaniem atrakcji były świetne „Fraszki" naszego poety p. Pokładzkiego.

W przerwach pociągały nas oberki i mazurki, które nadawano przez głośniki. Nic więc dziwnego, że po posiłku młodzież ochoczo zabrała się do tańca.

Długo gawędzono po kątach sali oraz przy bufecie, a wieczorem po godz. 10-tej nie można było jeszcze przewidzieć końca. Paniom z Koła Rodzin gratuluję, bo naprawdę poszczycić się mogą nie tylko dobrą inicjatywą, ale i świetną organizacją, co wyrażało zgodnie w rozmowach zebrane towarzystwo.

Sam z żalem opuszczałem późną godziną Dom Kombatanta, a następnego dnia rano, idąc do pracy, jeden ze znajomych powiada mi: „Oj, miło nam tam było. Takich imprez jak najwięcej"... Te słowa niech będą naszym paniom wynagrodzeniem za ich trudy.

(este-a).

Polacy uczcili pamięć marsz. Focha

W Pałacu Inwalidów odbyła się uroczystość na cześć Ferdynanda Focha, marszałka Polski i Francji i Wielkiej Brytanii, na którą między innymi generał Weygand zaprosił Stow. b. Kombatantów Polskich we Francji (4, rue St. Denis, Paris 4).

Na dziedzińcu Inwalidów zebrały się delegacje. Na czele b. kombatantów z Koła Paryż znajdowali się prezes kol. Lach, wiceprezes kol. Ciszewski i sekretarz kol. Drygalski. Związek Inwalidów Wojennych reprezentował kol. mjr. Jełowicki, SPK Paryż koledzy: Urbanowicz i Zaczyński, Zw. Rzemieślników i Robotników koledzy: Raginia i Michalski, Zw. Sokoła kol. Dąbrowski.

Wśród lasu sztandarów francuskich, na honorowym miejscu za sztandarami XX Korpusu Marszałka Focha stanęły sztandary polskie i alianckie. Defiladę sztandarów przyjęli ministrowie i generałowie, wśród nich generał Weygand, generał Niesel i major L'Hopitalier. Generał Weygand zatrzymał się przed sztandarami polskimi i wyraził swą radość, że Polacy na ziemi francuskiej pamiętają o marszałku Fochu.

Po przeglądzie i złożeniu wieńca i w przerwie, w oczekiwaniu na nabożeństwo w kościele St. Louis des Invalides, delegacje miały możność rozmawiać z generałem Weygandem oraz z córką marszałka Focha panią Becourt-Foch. W rozmowie poruszono sprawę buławy marszałkowskiej. Na cokole pomnika na grobowcu znajdowały się buławy marszałkowskie: Francji, Polski i Wielkiej Brytanii. Hitlerowcy po wkroczeniu do Francji w 1940 roku zniszczyli buławę polską, na znak, że ta „co nie zginęła", już nie istnieje. Pani Becourt-Foch bardzo boleje nad tym aktem wandalizmu i barbarzyństwa hitlerowskiego, a generał Weygand wyraził nadzieję, że buława polska powróci na swe miejsce.

Podczas nabożeństwa wzniosłe kazanie wygłosił ksiądz Carré.

W nabożeństwie wzięły udział delegacje: Stow. b. Kombatantów Koło Paryż, Argenteuil, SPK Paryż, Aulnay sous Bois, Malmaison, St. Denis, Związek Inwalidów Wojennych Paryż, Zw. Robotników i Rzemieślników Paryż i Sokół.

W. D.

U Rezerwistów w Créhange - Cité

Kolonię w Crehange-Cite zamieszkuje około 800 Polaków. Większość z nich należy do emigracji przedwojennej, nie brak tu jednak i powojennych emigrantów, przybyłych z obozów deportowanych z Niemiec. Wszyscy zatrudnieni są w miejscowej kopalni węgla.

Mimo tak licznej rzeszy Polaków do roku 1952 nie było tu żadnej organizacji społecznej. W marcu tego roku zostało założone Koło Rezerwistów i b. Wojskowych z następującym zarządem : pp. prezes Jan Trybuszewski, sekretarz Wojciech Naleja i skarbnik Dominik Olchowiak. Już po kilku miesiącach Koło liczyło 40 członków i mogło ufundować sztandar. Poza tym Koło wspólnie z Matkami Różańcowymi urządziło piękną Gwiazdkę dla przeszło 80 dzieci polskich.

W lutym br. wybrano nowy zarząd w osobach : pp. prezes Jan Trybuszewski, sekretarz Bolesław Juszczyk i skarbnik Michał Bacza.

W dniu 19 kwietnia odbędzie się poświęcenie sztandaru. W bieżącym roku Koło postawiło sobie za zadanie założenie biblioteki polskiej dla Crehange-Cite.

Wycieczka samolotem do Algeru

ZORGANIZOWANA PRZEZ OKRĘG P.O.W.N. WSCHODNIA FRANCJA

Staraniem nowego Zarządu Okręgowego P.O.W.N. z Wschodniej Francji odbędzie się wspaniała 3-tygodniowa wycieczka samolotem „Air France" do Algeru. Wycieczkowicze będą mieli jedyną okazję zwiedzić część czarującej Afryki i zarazem spędzić wesołe wakacje pod kierownictwem kol. Br. Urbańskiego (znanego już powszechnie z Tour de France 1949, Tour d'Italie 1950, Tour d'Espagne 1951) no i Wybrzeże Lazurowe w roku ubiegłym.

Program wycieczki wygląda jak następuje :

Odjazd : z Paryża samolotem „Air France", dnia 4 sierpnia.

Powrót : z Algeru również samolotem do Paryża 24 sierpnia.

Pomieszczenie : Pod namiotami nad brzegiem morza — namioty oraz łóżka będą dostarczone — uczestnicy winni zabrać jedynie prześcieradła.

Restauracja : śniadania, obiady, kolacje będą pobierane w restauracji.

Zwiedzanie : Ze względu na to iż obóz będzie sytuowany w samym przedmieściu miasta Algeru zwiedzanie tego miasta będzie ułatwione. Kilka innych wycieczek jest również przewidzianych.

Koszta : Cena za wszystko włącznie 32.000 fr.

Zapisy : Uczęstnikiem tej wycieczki może być każdy Polak lub obywatel francuski.

Zapisy przyjmuje sekretarz Okręgowy P.O.W.N. Bronisław Urbański, 137, rue St-Theodore, Hayange (Moselle).

Przy zapisie należy wpłacić sumę 17.000 fr. tytułem zaliczki.

Za Zarząd Okr. P.O.W.N. Wschod. Francja, **A. KAMIŃSKI.**

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

PARYŻ

Stow. b. Kombatantów w Paryżu podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, że miesięczne zebranie nie odbyło się z powodu świąt Wielkiejnocy. Następne zebranie odbędzie się w pierwszą niedzielę maja, w siedzibie Stowarzyszenia przy 4, rue Saint-Denis, Paris (1), metro Chatelet. Wszelką korespondencję prosimy kierować pod adresem siedziby lub pod adresem członków zarządu:

W. Drygalski, sekretarz Koła, 6, rue Chaussee de la Muette, Paris 16. B. P. 82.

St. Lach, prezes — 16, rue Couprie, Montrouge (Seine).

Jednocześnie przypominamy, że porad prawnych udziela bezpłatnie członkom stowarzyszenia członek naszego zarządu kol. Jaroszyk.

RODZINY P.O.O. NA OBCHÓD W LILLE

Związek Rodzin P.O.O. prosi, by wszystkie Koła Rodzin P.O.O. wzięły czynny udział ze sztandarami w obchodzie Trzeciego Maja w Lille, który odbędzie się wspólnie z Kongresem Polonii Francuskej.

Zarząd.

LILLE

Zarząd Koła Rodzin P.O.O. przypomina swym członkiniom, iż zebranie miesięczne odbędzie się w piątek 1 maja (dzień wolny od pracy) o g. 15 w lokalu przy rue Faidherbe nr. 20, II p. Ze względu na uroczystość 3-majową w Lille, obecność wszystkich członkiń konieczna.

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. — Zebranie miesięczne odbędzie się wyjątkowo w sobotę 2 maja, o godz. 18. Na porządku dziennym m. in. uroczystość 3-majowa w Lille, wyjazd na uroczystość w La Targette i walny zjazd delegatów Związku. Wszyscy koledzy winni wziąć udział w tym zebraniu. Sympatycy mile widziani.

Zarząd.

ROUBAIX

Chór „Halka". — W piątek 17. 4. o godz. 20 w Domu Polskim w Roubaix (128-ter, Grand'Rue) odbędzie się miesięczne zebranie Chóru Halka. Bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy chóru i goście mile widziani.

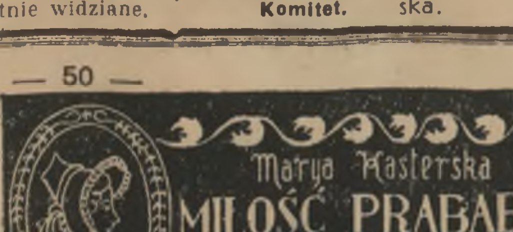
Zarząd.

MONTOIS-LA-MONTAGNE

Zabawa wiosenna. — Koło b. członków POWN z Joeuf i Francuska Sekcja Deportowanych z Montois-la-Montagne zawiadamiają swych członków i sympatyków, że w niedzielę 19. 4. urządzają wielką wiosenną zabawę taneczną w Salle des Fetes, u p. Vecchio w Montois-la-Montagne o godz. 20. Komitet zaprasza wszystkich swych członków i całą Polonię z Montois, Joeuf, Hamecourt i okolicy. Zapraszamy bratnie Koła Kombatanckie i organizacje niepodległościowe. Z dochodu: 50 procent przeznacza się na zakup sztandaru okręgu byłych członków POWN. Muzyka polska. Wstęp wolny, lecz datki będą chętnie widziane.

Komitet.

— 50 —



Wanda Wykowska, po śmierci studenta Jana Karasiewicza, którego kochała, a którego nie pozwolono jej poślubić, wychodzi za mąż za p. Wincentego. Małżeństwo to unieszczęśliwia oboje. Siostra jej, Helena, potajemnie poślubia Francuza Raula Chabriol, uczestnika powstania styczniowego, który ginie w bitwie. Nie może zalegalizować swego małżeństwa z Chabriotem, gdyż to ściągnęłoby na nią i jej rodzinę przykre konsekwencje ze strony władz rosyjskich. P. Wincenty proponuje, aby wyjechała do Paryża z siostrą i szwagrem i aby dziecko, mające przyjść na świat, podać tam jako dziecko Wandy.

Drżała cała z gniewu i wzruszenia. Ale pani Antonina już się opanowała i ruchem ręki powstrzymała męża, który chciał przemówić łagodząco. Teraz mówiła wolno i spokojnie :

— Helenko, dość tych scen melodramatycznych. Chodzi mi o twoje dobro i nie dam się wyprowadzić z cierpliwości. I ja cię znam i może lepiej, niż sądzisz. Masz naturę gwałtowną, namiętną, wybuchową. Ale gdy się wypłaczesz, wyjęczysz, dajmy na to: «wyładujesz», wróci chęć do życia i... życie. Ty o tym teraz nie myślisz, myśleć nie możesz, to naturalne. Więc pozwól myśleć innym.... za ciebie.

Błysk gniewu strzelił z oczu Heleny, lecz nim zdążyła wybuchnąć, pan Leopold pośpieszył żonie z sukursem :

— Nie miej do nas urazy, Helenko, boć chcieliśmy jak najlepiej, a że życie nielekkie dzisiaj i że się tak fatalnie okoliczności złożyły, to nie twoja i nie nasza wina, ale dopust Boży. Nikt nie myśli pozbawiać cię twego dziecka. Chodzi o prostą formalność, która na razie ułatwi wszystko. Przede wszystkim wyjedź za granicę. Tam w ostatecznym razie możesz nawet pozostać, jako żona Raula, choć trudno będzie tego tam dowieść. To już zobaczysz sama na miejscu. A przytem toć nie obcy uznają twoje dziecko za swoje,, ale twoja rodzona siostra i jej mąż. Czyż nie masz do nich zaufania ?

Łagodny, przyciszony głos pana Leopolda i serdeczne słowa perswazji podziałały jak balsam na Helenę. Ze łzami w oczach wyciągnęła rękę do szwagra :

— Niechże tak będzie, jak chcesz, Polku. Tyś taki dobry i mądry, a ja... ja naprawdę nic już nie wiem... I dziękuję i panu Wincentemu i Wandzie, bo to dla nich też i koszt i kłopot..,

— Mnie nie masz za co — odrzekła głuchym jakimś głosem pani Wanda, — ale mężowi mojemu i ja wraz z tobą dziękuję.

— Vous me comblez! — zwrócił się wpół-żartobliwie do żony pan Wincenty (Musi być bardzo wzruszony, bo znowu zaczyna mówić po francusku!... dziwne jednak stadło! — pomyślał pan Leopold) i zaraz uśmiechnął się do Heleny :,,

— A niech mi się szwagierka krzepi, bo najdalej za tydzień ruszamy w drogę. O wdzięcznościach nie ma co i mówić, zrobimy ładny wojaż i basta!

— Tydzień tylko — zaprotestowała pani Antonina, trochę dotknięta, że ją zostawiają «poza nawiasem», — ależ w tydzień nie zdążymy pokończyć przygotowań. Helenka musi mieć jeszcze to i owo.

—No, już się jakoś ułoży, — wtrącił pojednawczo pan Leopold. Przecież ty, Nino, umiesz się pośpieszyć, gdy trzeba. Zresztą dokupi sobie szwagierka, czego jej braknie. A im prędzej wyjadą, tym lepiej, sama byłaś tego zdania.

— Zapewne, zapewne, ale...

— Żadnego ale, pani dobrodziejko — pan Wincenty mówił z wyszukaną uprzejmością, lecz stanowczo. — Tak rzeczy stoją z moim paszportem. że, niestety, nie mogę zwlekać.

Ten konkretny argument trafił widocznie do przekonania pani Antoninie.

— Ha, jeśli tak, to ja dziś jeszcze jadę do Częstochowy. Zawsze tam coś niecoś dostanę.. Szwaczka jest w domu, jakoś to będzie. Wando, moja kochana, zajmij się dziećmi, bo może wrócę późno w nocy, albo dopiero jutro.

— Dobrze, Nino, — odpowiedziała spokojnie pani Wanda. Bledsza była, niż zwykle, ale zresztą piękna i obojętna, jak zwykle.

— A my, Helenko, spróbujemy przejść się trochę po ogrodzie — zaproponował pan Leopold. — Akurat dość sucho i niezła pogoda.

Otulił ją troskliwie szalem i wyprowadził z pokoju. Pani Antonina przedtem już wyszła pośpiesznie i słychać było jej głos, wołający na starą klucznicę :

— Dorotko! Dorotko!

Pani Wanda i pan Wincenty zostali sami. On patrzył w okno, ale choć odwrócony profilem, zważał pilnie na każdy ruch żony, ona trzymała oczy utkwione w ziemię i zdawała się nad czymś zastanawiać, czy mocować sama z sobą. Upłynęło parę minut, mały zegar ścienny cykał monotonnie, sam jeden przerywając milczenie.

Nagle pani Wanda wstała z miejsca i postąpiła parę kroków w stronę męża :

— Chciałabym podziękować raz jeszcze za siostrę, za nas wszystkich i za siebie. Mało kto zdobyłby się na taki czyn... wiem to i rozumiem...

Zbladła jeszcze bardziej i palce jej zacisnęły się mocno na książce Dunina. Widać było, że niełatwo przychodziły jej te słowa.

Pan Wincenty szybko rzucił okiem na twarz żony. Było w jego wzroku oczekiwanie, ciekawość, niepokój. Lecz snadź nie znalazł w pięknej bladej twarzy nic z tego, czego szukał, bo ruchliwe jego rysy przybrały momentalnie wyraz chłodnej uprzejmości :

— Bardzo mi to miło usłyszeć, ale doprawdy nie zasługuję na tyle... uznania. Spełniam po prostu obowiązek krewnego i Polaka, powiedzmy : nawet i Francuza.

Cofnęła się o krok i pozostała chwilę nieruchoma. Poczem, skłaniając lekko głowę, rzekła grzecznie i wyraźnie :

— W każdym razie dziękuję i wdzięczność zachowam — i wolnym krokiem wyszła z pokoju.

Gdy drzwi się za nią zamknęły, pan Wincenty przesunął ręką po czole, i westchnął zcicha :

— Kto wie? może to była chwila uroczna, chwila jedyna, w której się mogło otworzyć dla mnie jej serce? Któż wie? może dla odruchu nędznej dumy straciłem tę chwilę bezpowrotnie? Ale któż wie, czy ona jeszcze ma serce?

CZĘŚĆ TRZECIA.

Do odlotu czas mi, czas,
Ktoś mnie woła z dali.

(Or-ot)

I.

— Helenko, czy u ciebie wszystko już gotowe?

— Tak, tak, Wando. Jarzyny oczyszczone, mięso opłukane, kartofle oskrobane, tylko wstawiać na blachę. A tyś skończyła z porządkami ?

— Najzupełniej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Bywa źle

Świat jest wspaniały

Istnieje stara i znana historyjka rosyjska o mużyku i popie. Mużyk żyjący z liczną rodziną w malutkiej, jednoizbowej chałce, skarżył się batiuszce, że czuje się bardzo nieszczęśliwy i prosił go o radę. Pop poradził mu wprowadzenie do chałupy świni. Gdy skargi mużyka nie ustawały, pop polecił mu wprowadzić jeszcze krowę. A gdy chłop coraz więcej narzekał, otrzymał polecenie uzupełnienia rodziny sparszywiałą szkapą.

A gdy mużyk był bliski szaleństwa, pop kazał mu wyprowadzić z domu wszystkie zwierzęta. Teraz chłop nie mógł się opamiętać ze szczęścia „Teraz mogę nareszcie swobodnie oddychać". A chociaż w jego życiu właściwie nic się nie zmieniło, stwierdzał, że „świat jest piękny".

Historyjka ta żywcem przypomina się, gdy obserwujemy ostatnie poczynania w pokojowej ofensywie Sowietów. Po ogłoszeniu, że zwolniono z więzienia 15 lekarzy sowieckich, w których winę nikt nie wierzył, wszyscy wołają: „Co za zmiana!". Cofnięto w Moskwie szykany, nakazujące przeprowadzenie się ambasadom brytyjskiej i amerykańskiej — i zaraz wszyscy uważają to za wielki gest. Gdzieś na jakimś małym odcinku bolszewicy po prostu dotrzymali podpisanej umowy i zaraz się ich posądza o rycerskość. W znacznej części prasy można było ostatnio stwierdzić „atmosferę odprężenia". Znowu można swobodnie oddychać! Świat jest wspaniały!" — stwierdzano z ulgą — „Wyszyński już nie wali pięścią w stół".

A przecież w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło. Chyba to tylko, iż coraz więcej ludzi uważa, że bolszewikom wszystko ujdzie. Piękna jest tęsknota do pokoju, ale nie każdy może sobie pozwolić na... cenę.

ASPIK.

CO DAĆ NA STÓŁ?

CZWARTEK — 16 KWIETNIA

Posiłek południowy: Gulasz wołowy z kładzionymi kluskami (poniżej podajemy przepis), ser.

Wieczerza: Zupa kalafiorowa. Sznycle cielęce z kartoflami „frites". Sałata. Legumina waniliowa (w proszku) z sokiem wiśniowym.

Przepis na gulasz wołowy: Jakiekolwiek mięso wołowe pokrajać w grube kostki, posypać solą i pieprzem. Dwie duże cebule pokrajać i zasmażyć w rondlu na maśle lub słoninie, włożyć mięso, podlać rosołem, lub jeżeli nie ma rosołu, to wodą, ale wtenczas trzeba dodać łyżkę mąki zasmażonej w maśle, aby sos był treściwszy, dodać jeszcze pół ząbka czosnku utartego z solą i trochę majeranku. Dusić mięso do miękkości, a tymczasem ugotować na wodzie zwyczajne kładzione kluski. Gdy gulasz gotów, wrzucić kluski i wymieszać.

Trąd przestał być chorobą nieuleczalną

Ciekawe wypowiedzi słynnego leprologa hiszpańskiego

(Od własnego korespondenta)

Jedynie dla specjalistów nie jest tajemnicą że, w pobliżu Alicante tego portowego miasta b. królestwa Walencji, mieści się niejako główna kwatera walki z jedną najstraszliwszych do niedawna chorób od wieków prześladujących ludzkość a mianowicie z trądem. Szczególniejszą zasługę w tej walce mają OO. Jezuici a nie od rzeczy będzie przypomnieć że w szeregach tych bojowników mamy świetlaną postać „Anioła Stróża trędowatych na wyspie Madagaskarze" Ojca Jana Beyzyma rodem z Onaczkowic na Wołyniu. W ubiegłym roku, z okazji stulecia jego urodzin i czterdziestolecia śmierci w Krakowie w Zgromadzeniu OO. Jezuitów, przypomniał jego pełną prawdziwie apostolskiego poświęcenia działalność organ watykański „Osservatore Romano" (nr. 24) 27, 872 z 28/29 stycznia 1952 r.) I w Hiszpanii inicjatywie OO. Jezuitów zawdzięcza się powstanie pierwszego sanatorium pod wezwaniem św. Franciszka Borgia założonego w miejscowości Fontilles pod Alicante w 1907 roku przez O. Karola Ferri Vila, i odebranego Zgromadzeniu w 1931 roku przez rząd Rzeczypospolitej Hiszpańskiej naówczas powstały.

Dopiero od 1942 roku to znaczy w 3 lata po zakończeniu wojny domowej, poraz pierwszy w dziejach Hiszpanii, rząd gen. Franco zabrał się i na tym polu do energicznego przeciwdziałania tej strasznej chorobie tworząc Narodowy Instytut Leprologiczny oraz zakładając szereg sanatoriów w Trillo (Guadalajara) To en (Orense) i Aboba (na wyspach Kanaryjskich). Tym niemniej kolonia dla trędowatych w Fontilles pozostała do dziś dnia właściwym ośrodkiem walki z trądem, zwłaszcza od chwili gdy na jej czele stanął jeden z najwybitniejszych specjalistów hiszpańskich i światowy autorytet w tej mierze prof. dr. Feliks Contreras Duenas.

Według jego oświadczeń leprologia dzisiejsza nie tylko jest w stanie zapewnić skuteczne leczenie trądu w okresie wstępnym ale co ważniejsze, dzięki rozwojowi diagnostyki przedwstępnej, uniemożliwić rozwój choroby. Już dziś w Hiszpanii na skutek działalności czterech lotnych komisji badawczych lekarskich wiele setek dzieci zostało uratowanych od zapadnięcia na tę straszliwą chorobę. Obecny stan terapii pozwala również na stosowanie środków zwalczających trąd w etapach już zaawansowanych ale i takich które zapobiegają potwornemu wprost zniekształcaniu tkanek ciała tak niezmiernie charakterystycznym dla trądu oraz ratują od kalectwa.

W sanatorium prowadzonym przez dr. Contreras (w którym obecnie znajduje się 235 trędowatych) istnieje b. ruchliwa sekcja badawcza oraz prowadzone są specjalne kursy dokształcające dla lekarzy poświęcających się tej specjalności. Wielu z pośród b. uczniów kursów w Fontilles prowadzi obecnie samodzielne placówki leprologiczne w Portugalii, w Argentynie, w Meksyku i w kilku innych krajach Ameryki Południowej i Azji Mniejszej. Ukazuje się tam specjalne czasopismo naukowe leprologiczne rozsyłane do wszystkich centrów walki z trądem i ogłaszające prace specjalistów hiszpańskich i cudzoziemskich. Dodać należy że w ciągu ostatniego dziesięciolecia personel wyspecjalizowany w Fontilles uzyskał pierwsze miejsca na międzynarodowych konkursach leprologji.

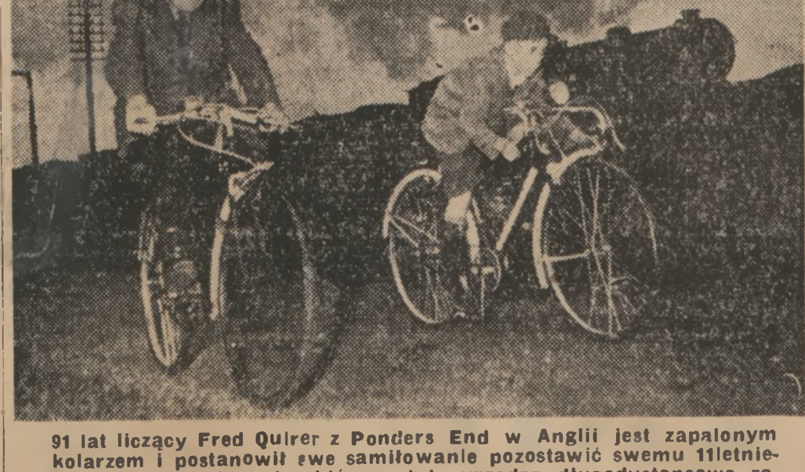
W kołach naukowych sanatorium w Fontilles uważane jest za wzorowe i — rzecz godna szczególnego podkreślenia — że aczkolwiek rząd madrycki nie szczędzi subsydiowania sanatorium to jednak mniej więcej 50 procent wydatków rocznych jest opłacane dzięki ofiarności społecznej.

Z całej Hiszpanii płyną dary na cele walki z trądem i nie tylko od ludzi rozporządzających środkami materialnymi ale i od biedaków, zdobywających się naprawdę na „wdowi grosz".

Godzi się wspomnieć, że właśnie dzięki takiej ofiarności społecznej w Polsce, wiele dziesiątków lat temu O. Jan Beyzym zdołał zbudować kościół i sanatorium dla trędowatych na wyspie Madagaskarze w okolicach miasta Antanarivo, walcząc niejednokrotnie z niezrozumieniem władz kolonialnych francuskich w obronie opuszczonych przez swoich i obcych trędowatych malgaszów. Piszący te słowa pamięta z jakim wzruszeniem czytał przed wielu laty wydany — jeśli go pamięć nie zawodzi — Zbiór listów O. Beyzyna, pisanych do współbraci i przełożonych z Madagaskaru, gdy cegła po cegle i kamień po kamieniu powstawały kościołek i sanatorium, budowane za „wdowi grosz" polskich katolików, przeważnie anonimowy, bo prawdziwe miłosierdzie chrześcijańskie nie lubi reklamy.

Leonard KOCIEMSKI.

KTO PRĘDZEJ — DZIADZIO, WNUK CZY POCIĄG?



91 lat liczący Fred Quirer z Ponders End w Anglii jest zapalonym kolarzem i postanowił swe samiłowanie pozostawić swemu 11letniemu wnukowi Johnowi, z którym stale urządza długodystansowe zaprawy. W braku innej konkurencji dziadzio Quirer urządza wyścigi z pociągiem, który przechodzi przez Ponders End. Mały John „bierze" już dziadka ale obaj wciąż nie mogą „wziąć" pociągu.

SPORT

ZWYCIĘSTWO SOWY

W okolicach Lyonu odbył się na trasie 220 km. wyścig kolarski do którego stanęło wielu cyklistów miejscowych.

Piękne zwycięstwo odniósł Aleksander Sowa, który zdobył dużą przewagę w końcowej trasie wyścigu i przyjechał na metę z przewagą 4 minut. Drugi był Bertrand, trzeci Forestier, a czwarty Klimek. Wszyscy ci kolarze przyjechali o 4 minuty za zwycięzcą. Na 13-ym miejscu z opóźnieniem 5 minut ukończył wyścig Czaplicki.

BOBER I CIELICZKA NALEŻĄ DO NAJLEPSZYCH

Pisaliśmy wczoraj o trudnym wyścigu kolarskim, który prowadził z Paryża do Roubaix. Do wyścigu zgłosiło się ponad 200 kolarzy, wystartowało jednak tylko 168. Między innymi do biegu nie stanęli Włoch Coppi i Szwajcar Kubler.

W biegu wzięli udział czterej kolarze pochodzenia polskiego, Bober, Cieliczka, Walkowiak i Marcelak. Marcelak należał do czołówki w pierwszych 150 kilometrach, później jechał w grupie kolarzy opóźnionych. Bardzo dobrze spisali się Bober i Cieliczka, którzy przez cały czas wyścigu należeli do czołowej grupy, a Bober próbował m. i. dogonić zwycięzcę wyścigu, Belga Derycka, kiedy ten w Henin-Lietard (205 km. od Paryża) urwał się od reszty kolarzy. Bober goni za Belgiem przez 4 kilometry, jednak później z gonitwy rezygnuje. Bober i Cieliczka przyjechali do Roubaix zaledwie o 33 sekundy za zwycięzcą i zostali sklasyfikowani na 8-ym miejscu. Tym samym zdobyli po 6 punktów, potrzebnych do kwalifikacji o mistrzostwo Francji. Zdobyli oni również punkty w klasyfikacji międzynarodowej najlepszego kolarza.

W tej ostatniej klasyfikacji prowadzi Belg Deryck — 33 p., przed Włochem Petrucci — 31 p. i Francuzem Bobet — 26 p. Bober jest na 16-ym miejscu z 10 p., a Walkowiak na 19-ym z 8 p. Cieliczka ma w klasyfikacji 3 punkty.

W klasyfikacji o mistrzostwo Francji prowadzi Bobet 35 p., przed Guegan — 30 p. Walkowiak ma 8 p., a Cieliczka i Bober po 6.

Na zapytania dziennikarzy czy jest zadowolony z wyścigu, Bober odpowiedział, że uważa, iż umieszczenie go w pierwszej dziesiątce jest dla niego sukcesem. Polak żałuje jednak, że osłabł w ostatniej fazie wyścigu i że później musiał dokonać ogromnego wysiłku, ażeby utrzymać się w grupie 16 kolarzy, która przyjechała zaraz po trzech pierwszych.

ZWYCIĘSTWO PINIARSKIEGO

Również wczoraj pisaliśmy o zwycięstwie bokserskiej reprezentacji Finlandii nad Francją 12-8. W reprezentacji Francji w wadze średniej występował Jan Piniarski — tegoroczny mistrz. Polak zwyciężył zdecydowanie z Finem Mankonenem, którego przewyższał we wszystkich 3 rundach. Szczególnie dał się we znaki Finowi silny, lewy cios Piniarskiego.

Jeden ze speców amatorskiego boksu Francji, Vianey oświadczył że Piniarski należał do najlepszych bokserów wieczoru i w klasyfikacji Vianey przyznaje mu czwarte miejsce.

Polacy są wszędzie

PORAŻKA ŁAWNICZAKA

Czesław Ławniczak, który wsławił się z końcem ubiegłego roku wspaniałymi zwycięstwami, które odnosił przez nokaut, stracił ostatnio dużo ze swej normalnej formy. W niedzielę walczył on w Chalon sur Saone z paryżaninem Boulgroune. Ławniczak poszedł w czasie walki pięć razy na deski i poddał się w czwartej rundzie.

Przypomnijmy, że była to już druga porażka Ławniczaka z tym samym bokserem. W pierwszej zwyciężył Francuz również przez nokaut, ale w siódmej rundzie.

EHRLICH W ANGLII

Alojzy Ehrlich — były mistrz Polski i trzykrotny wicemistrz świata — wziął udział w międzynarodowych mistrzostwach ping-pongowych Anglii. Ehrlich zwyciężył w pierwszej rundzie Anglika Brook 21:17, 21:8, 21:13, przegrał jednak w następnej rundzie z Anglikiem Thornhill 18:21, 19:21, 17:21.

Ostatecznym zwycięzcą w turnieju został Francuz Haguenauer, który wygrał w finale z Anglikiem Leach 21:15, 21:18, 21:16.

SKONECKI WE WSZYSTKICH PÓŁFINAŁACH

Po pięknym zwycięstwie, jakie odniósł Skonecki w Monaco, gdzie w finale pokonał Drobnego, Polak wyjechał na międzynarodowy turniej tenisowy do Neapolu.

Skonecki występował we wszystkich konkurencjach. W grach pojedyńczych doszedł do półfinału, wygrywając w ćwierćfinale z Australijczykiem Worthingtonem w trzech setach, natknął się natomiast w półfinale na Amerykana Patty, z którym przegrał 0-6, 6-2, 6-8.

W grach podwójnych Skonecki grał razem z Worthingtonem i zdobył razem z Australijczykiem mistrzostwo. Para ta wygrała w ćwierć-finale z parą Beraldinelli-del Bello 6-3, 6-4, w półfinale z Amerykanami Patty-Bartzen 9-7, 6-2, a w finale z parą niemiecką Hermann-Goepferd 2-6, 6-3, 6-3.

W grach mieszanych Skonecki występował razem z Hiszpanką Riba. Para ta wyeliminowała w ćwierćfinale parę włoską Manfredo-Medici 6-2, 6-4, a w półfinale przegrała z parą Knode-Worthington 4-6, 6-2; po zdobyciu przez każdą ze stron po jednym secie para polsko-hiszpańska zrezygnowała z dalszych walk.

WYPADKI DNIA

SZALONA WŁOSZKA RANIŁA TURYSTKĘ W KOŚCIELE

W ostatnią niedzielę Włoszka p. Lea Coen - Katz nożykiem do golenia raniła kilkakrotnie w twarz turystkę angielską panią Edith Ball podczas zwiedzania kościoła Sainte Madeleine w Paryżu. Panią Ball opatrzono w szpitalu a panią Coen-Katz odstawiono do szpitala dla nerwowo chorych na zbadanie.

KONIEC BANDY RABUSIÓW

W latach 1948 i 1949 banda złoczyńców napadała na dworce na wschodzie Francji i w Normandii i zrabowała w sumie towary wartości około 200 milionów franków.

Szef bandy został aresztowany już dawno i skazany na 15 lat robót przymusowych. Natomiast resztę opryszków w liczbie pięciu, udało się dopiero ostatnio ująć i zaaresztować. Są nimi: C. Vasseur, mechanik; F. Lepletier, rzeźnik; A. Cornuez, przedstawiciel handlowy; R. Leost, restaurator i M. Franco, kupiec. Jak widzimy złoczyńcy mieli bardzo chwalebne zawody.

WYBUCH NA SALI OPERACYJNEJ

W szpitalu w Sevenoaks (w hrabstwie Kent, w Anglii) wybuchła i stanęła w płomieniach butla ze środkiem usypiającym podczas operacji dokonywanej na młodej dziewczynie. Gdy asystenci zajęli się gaszeniem butli i zamianą jej na nową, chirurg najspokojniej operował dalej i doprowadził operację szczęśliwie do końca.

SAMOCHÓD W KANALE, KIEROWCA UTONĄŁ

W poniedziałek rano robotnicy udający się do pracy spostrzegli dach samochodu wystający z wody kanału w Saint Loup sur Semouse (Haute Saone). Sprowadzeni strażacy wyciągnęli samochód z wody wraz z ciałem, jego właściciela, p. Broglie z Miluzy.

Jak wskazywał zegarek na ręku p. Broglie, samochód musiał wpaść do wody około 1-ej w nocy. Niewątpliwie wypadek nastąpił wskutek panujących ciemności.

DWIE KATASTROFY SAMOLOTOWE 14 OSÓB ZABITYCH

Samolot wojskowy rozbił się i zapalił w sobotę w Silver City (USA), powodując śmierć sześciu osób. Pilota, który zdążył wyskoczyć ze spadochronem przewieziono do szpitala.

Również w ubiegłą sobotę rozbił się o wzgórze koło jeziora Manitou w prowincji Quebec (Kanada) dwumotorowiec należący do towarzystwa „Les Ailes du Nord". Osiem osób zostało zabitych.

JAK ANGLICY INFORMUJĄ AMERYKĘ

Najpotężniejszym aparatem informacyjnym w Stanach Zjednoczonych rozporządza Wielka Brytania. „British Information Service". Zatrudnia około 190 pracowników pod kierunkiem dyrektora, który jako radca ambasady podlega bezpośrednio ambasadorowi. Podczas gdy stosunkowo małe biuro w Waszyngtonie zajmuje się sprawami polityki ogólnej i personalnymi, właściwa centrala ze 150 urzędnikami działa w Nowym Jorku. Prócz niej jest dziewięć placówek w większych miastach, oraz referenci przy konsulatach.

Nowojorskie biuro posiada bibliotekę publiczną z 88 tysiącami dokumentów i 18-tu tysiącami książek, informujących o wszystkich sprawach Imperium Brytyjskiego prócz turystyki, którą zajmuje się oddzielna instytucja. Dział prasowy zaopatruje prasę w wiadomości i informacje, urządza wywiady radiowe i telewizyjne ze znanymi osobistościami brytyjskimi i ma do bezpłatnej dyspozycji prasy amerykańskiej archiwum z pół milionem zdjęć. Dział filmowy wypożycza przeszło trzysta wąskotaśmowych filmów kulturalnych. Wreszcie rząd brytyjski wysyła co roku kilkunastu prelegentów, wygłaszających wykłady w amerykańskich szkołach wyższych i urządzających zebrania w różnych amerykańskich organizacjach.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

125 lat czekolady

Dnia 4 kwietnia 1828 król holenderski Willem I udzielił 37-letniemu kupcowi Johannesowi van Houten patentu na wyrób czekolady. Ojciec wynalazcy posiadał w Amsterdamie od r. 1815 młyn kakaowy. Z proszku, który sprzedawał, wyrabiano napój, znany już Aztekom w Meksyku za czasów Kolumba. Napój był tłusty i ciężko strawny. Młody van Houten wynalazł prasę, przy pomocy której można było kakao odtłuszczać, i w ten sposób położył fundament pod dzisiejszy przemysł kakaowy i czekoladowy. Później van Houten wynalazł jeszcze sposób palenia ziarn kakaowych i metoda ta jest po dziś dzień tajemnicą fabryki. Każdy robotnik musi przy przyjęciu złożyć przysięgę, że dochowa tajemnicy.

Napój kakaowy pojawił się po raz pierwszy w Europie w r. 1524 na dworze Karola V pod nazwą «cacaholate».

Miniaturowy samochód

Niemiecki konstruktor lotniczy Willy Messerschmidt buduje obecnie samochody. Zakłady Messerschmidt wypuściły na rynek trzykołowy samochód, rodzaj dużego «scootera», gdzie dwóch pasażerów zajmuje miejsca na przodzie a jeden z tyłu. Samochód waży tylko 160 kg, zużywa 4 litry paliwa na 100 km, kosztuje 85.000 fr i cieszy się dużym powodzeniem.

Penicylinę odkrył Francuz

Odkrywcą penicyliny był — jak wiadomo — badacz angielski Aleksander Fleming. Ale dziesiątki i setki bakteriologów już przed nim wiedziało, iż jeśli do kultury bakteryjnej przypadkiem dostanie się pleśń, bakterie giną. Różnica między Flemingiem a jego poprzednikami polegała na tym, że o ile po prostu wyrzucali «zepsutą kulturę», Fleming zainteresował się właśnie nią, starając się dociec, jaki czynnik działa hamująco na wzrost bakterii.

Ale i pod tym względem pierwszeństwo nie należy do Fleminga. W r. 1897 wyszła w Lyonie drukiem rozprawa doktorska Ernesta Duchesne o «antagoniźmie między pleśnią a mikrobami». Młody badacz francuski nie tylko stwierdził ten antagonizm na kulturach, ale i na zwierzętach. Wstrzykiwał on świnkom morskim pewne bakterie i wszystkie zwierzęta ginęły w ciągu 24 godzin. Inna grupa zwierząt, którym przed bakteriami zastrzyknął wyciąg z pleśni «Penicillium klaucum», okazała się na zakażenia odporna. Duchesne wyraził w swej rozprawie przekonanie, że jego doświadczenia będzie można wykorzystać przy leczeniu ludzi.

Ale jego odkrycie poszło w zapomnienie, on sam zaś wkrótce potem zmarł. Okazuje się na przykładzie penicyliny, że nie tylko rośliny potrzebują do rozwoju odpowiedniej gleby i klimatu, lecz również odkrycia i wynalazki.

Podwodne pokłady węgla

Wzdłuż wybrzeża angielskiego w pobliżu hrabstwa Durham, a szczególnie w Blackhall wydobywa się sporo węgla kamiennego z wybrzeża morskiego. Na plażach po odpływie pozostaje duża ilość węgla wyrzucona przez morze. Najpierw okoliczni włościanie i robotnicy zaczęli przyjeżdżać i zbierać węgiel. Wieść o bezpłatnym węglu rozniosła się szybko, toteż krótko po odpływie zaczęły się zjawiać na wybrzeżu samochody, ciężarówki i traktory z przyczepkami. W krótkim czasie znaleźli się przedsiębiorcy, którzy przyjeżdżają ciężarówkami, uwożąc ze sobą po 1500 do 2000 ton węgla, i rozpoczęli go sprzedawać po tańszej cenie. Zarząd hrabstwa zwrócił się do ministerstwa komunikacji o wydanie zarządzenia zakazującego zbierania węgla «morskiego». Jednak przedsiębiorcy założyli już syndykat i kilku posłów wystąpiło w ich obronie.

***

Pszczoła musi przelecieć około 65 tysięcy kilometrów by zebrać kilogram miodu.



PAN FICLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

POŚPIECH — MATKA WYNALAZKÓW

Copyright by Opera Mundi

Dowcipy z brodą

PRAKTYCZNY

Młoda mama tak przygotowuje swego sześcioletniego synka:

— Teraz Jasiu, musisz składać co tydzień swoje pieniążki, abyś sobie mógł za to kupić braciszka albo siostrzyczkę.

Jaś skrzętnie oszczędza groszaki aż pewnego dnia dowiaduje się od swego kolegi w klasie, że ten ma już siostrzyczkę i braciszka w domu. Tak poinformowany Jaś wraca do domu i rozżalony powiada do mamy:

— Po co ja mam składać tyle pieniędzy na dziecko, skoro w szpitalu można dostać aż dwoje i to całkiem za darmo?!

Z LATARNIĄ

Gospodarz obchodząc późnym wieczorem swe gospodarstwo natknął się na jakiegoś mężczyznę z latarnią w ręku, kryjącego się za stodołą.

— Kto tam? — woła groźnie.

— To ja Piotrek, pański pomocnik...

— A cóż ty tu robisz o tej porze?

— Czekam na moją Kasię...

— A do czego ci ta latarnia? Gdy ja się starałem o moją żonę, to nie brałem ze sobą latarni.

— Tak jest, panie gospodarzu, każdy to odrazu zauważy...

Gerant Directeur: Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiqués